

Ceny prenumeraty.

We Lwowie: miesięcznie 2 Kor.,
za codzienną dwukrotną dostawę
do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką poczt. w kraju
i monarchii:

miesięcz. 2 K. 50 h.	z 2-krót. 3 K. — h.
kwartal. 7 K. 50 h.	wysyłką 9 K. — h.
rocznie 30 K. — h.	pocztow. 36 K. — h.

W Niemczech: miesięcznie 4 Kor.
W innych państwach Związku pocztowego miesięcznie 5 Koron.
Zmiana adresu pocztowego 40 hal.
Redakcja, Administracja, Drukarnia
Lwów, ulica Chorażczyzny 17—19.

Słowo Polskie

wychodzi 2 razy dziennie

Ceny ogłoszeń.

Ogłoszenia (inseraty) za 1 wiersz
petitowy lub jego miejsce 20 hal.
Nadesłane za wiersz petitowy lub
jego miejsce 80 halerzy.
Nekrolog'a za wiersz petit. 60 hal.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach
i t. p. wiadomości po 1 Kor. za wiersz.
Drobne ogłoszenia za wyraz 6 h.
najmniej 60 halerzy. Wyrazy grub-
szem pismem liczą się podwójnie.

Ceny oddzielnych numerów:

Nr. popołudn. 6 h. z przesyłką 10 h.
Nr. poranny 4 h. z przesyłką 6 h.
Drobnych rękopisów nie zwraca się.

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacye uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Lwów. — Nr. telefonu Redakcji 541, Administracji 740.

Wydawca: inżynier WACŁAW WOLSKI.

Redaktor naczelny: ZYGMUNT WASILEWSKI.

Bez wykretów.

Cała prasa polska w Galicji i zaborze pruskim, z wyjątkiem „Kuryera Lwowskiego“ i „Nowej Reformy“ — bo „Naprzodu“ do niej nie zaliczamy, zamieściła zbiorowe oświadczenie w sprawie obecnego położenia w Królestwie, znane już czytelnikom z wczorajszego numeru naszego pisma. Że „Kurier Lwowski“ deklaracji nie zamieści — łatwo można było przewidzieć. Bo przecie grono sędziwych protektorów i przyjaciół tego pisma, z komicznym „admiralem szwajcarskim“ p. Lewakowskim na czele, należy do najgorliwszych i najnieodrzeczniejszych propagatorów konieczności ruchu zbrojnego w obecnych warunkach.

Natomiast odmowa ze strony „Nowej Reformy“ musiała zdziwić wszystkich, którzy nie znają dobrze tego pisma, lub sąd swój o niem opierają na przeszłości. Oddawna już w stosunku do socjalistów i ich działalności organ skoncentrowanych demokratów krakowskich dziwne zajmował stanowisko. Popierał i reklamował ich rzekomy patriotyzm, zachwalał ich siłę i organizację, a w tych wypadkach, w których nie mógł się z nimi solidaryzować, wykreczał się od wydania wyraźnego sądu o ich robocie.

W sprawie ostatnich wypadków w Królestwie „Nowa Reforma“ chciała niby to utrzymać się na stanowisku wyłącznie informacyjnym, ale wszystkie niemal jej informacje były zabarwione tendencyjnie, bo pochodziły od socjalistów, lub kół z nimi zaprzyjaźnionych.

Rzecz jasna, że w chwili tak ważnej jak dzisiejsza, wobec wypadków decydujących o najbliższej przyszłości naszego narodu, pismo polskie nie może pozostać obojętnym ich widzem, nie może poprzestać na roli informatora i spokojnego obserwatora.

Nadeszła chwila, gdy społeczeństwo zażądało od prasy kategorycznego oświadczenia, czy solidaryzuje się z dążeniem do wywołania ruchu zbrojnego w zaborze rosyjskim, czy też agitacji i niewątpliwie prowadzonej już dziś akcji w tym kierunku jest przeciwną.

I cała niemal prasa polska solidarnie i otwarcie zdanie swoje wypowiedziała. Bo nawet lwowski „Wiek Nowy“, który zbiorowe oświadczenie swoim własnym komentarzem opatrzył, wyraźnie zaznaczył, że występuje przeciw dążeniom do wywołania obecnie zbrojnego powstania i staje w szeregu tych, „którzy przed ruchem przestrzegają i otwierają narodowi oczy na nieobliczalne klęski“, jakie musiałby być następstwem lekkomyślnego przedsięwzięcia.

„Nowa Reforma“ oświadczenia zbiorowego nie umieściła, a natomiast dała artykuł wstępny, wykretny,

a zarazem w matactwie politycznym tak niedołężny, że budzi poprostu politowanie dla redakcji pisma krakowskiego.

Bo oto redaktor „Nowej Reformy“ zapewnia, że nie uchylał się od kategorycznej odpowiedzi na zapytanie, jak się zapatruje na ostatnie wypadki w Królestwie, bo nikt od niego takiej odpowiedzi nie żądał! Organ demokratów krakowskich radził, żeby o sprawach Królestwa nie zapadały u nas „przedwczesne decyzje“, zwłaszcza „gdy rozchodzi się o sprawy, za które rodacy nasi własną skórą płacić będą musieli“. Ale oświadczenie się przeciw dążeniu do wywołania dziś ruchu zbrojnego, przeciw lekkomyślnej i występnej agitacji w tym kierunku, nie jest przecie decyzją, za którą nasi rodacy musieliby odpowiadać i płacić, która w jakikolwiek sposób mogłaby im zaszkodzić. Ta agitacja prowadzona jest i w Galicji, a więc na terytorium, należącemu niewątpliwie do zakresu kompetencji politycznej i publicystycznej „Nowej Reformy“.

Od kategorycznej odpowiedzi wykrecza się „Nowa Reforma“ następującem dwuznacznem oświadczeniem:

„W naszych dziennikach konserwatywnych i wszechpolskich pojawiają się alarmujące wiadomości o istnieniu w pewnych sferach zamiaru, zdążającego do wywołania zbrojnego ruchu powstańczego w Królestwie Polskiem. Nikt nie może nam udowodnić, jakobyśmy popierali tego rodzaju usiłowania, nie mające, w tej chwili i w obecnym stanie rzeczy, realnego gruntu, ani widoków poważnego sukcesu.“

Przypuszczamy, że „Nowa Reforma“ oprócz pism konserwatywnych i wszechpolskich, czyta inne jeszcze dzienniki. W „Naprzodzie“, w „Kuryerze Lwowskim“, w „Przyjacielu Ludu“ znajdują artykuły, świadczące o agitacji, zdążającej do wywołania zbrojnego ruchu. Dziennik, pojmujący swoje zadanie, powinien mieć zresztą wiadomości o tem, co się dzieje w kraju, nie tylko z pism innych.

W ubliżający godności swej sposób tłumaczy się „Nowa Reforma“, że jej „nie udowodniono“ agitacji za powstaniem. Tak się tłumaczy oskarżony przed sądem kryminalnym winowajca, ale nie wezwany na sąd opinii publicznej polityk i dziennikarz. Powinien on mieć odwagę wypowiedzenia swego zdania jasno, wyraźnie, bez zastrzeżeń i wykretów.

Trzeba się dziś opowiedzieć odważnie „za“ lub „przeciw“ nie zaś mydlikować, że zadaniem pisma jest oryentowanie się w położeniu.

Na taką odwagę „Nowa Reforma“ zdobyć się nie może. Nie pozwalają jej na to różne względy miej-

rekojemstwa, owi zwyczajni zjadacze chleba, którzy bytując poza wielkim procesem obrotu dóbr dla celów wytwórczości społecznej, mogą korzystać jedynie z bardzo ograniczonego kredytu dla celów spożywczych.

O kilka wieków wstecz, w erze gospodarstwa mniej więcej naturalnego, kiedy i potrzeba kredytu nie była tak żywo odczuwaną i stosunki obrotu wogóle mniej były skomplikowane, wtedy instytucja rekojemstwa była w istocie swej i w formie pierwotniejszą. Dopiero długi proces ewolucji na polu politycznym, społecznym i ekonomicznym doprowadził rekojemstwo do postaci nowożytnej, mniej więcej takiej, w jakiej widzimy je dzisiaj.

O tem, jaką drogą szła ta ewolucja, poucza w sposób umiejętny książka p. Dąbkowskiego, traktująca o rekojemstwie w polskim prawie średniowiecznem.*) Wiek XIV i XV, które autor uczynił przedmiotem swych badań, są dla danej kwestyi z tego względu bardzo ważne, że stanowią one okres przejściowy, okres ostatecznego wyłamywania się idei rekojemstwa z form najpierwotniejszych w kształty nowożytne.

„Pierwotną formą, w jakiej przejawiał się stosunek rekojemstwa do wierzyciela, była wyłączna, bezwzględna odpowiedzialność rekojemstwa. Dłużnik dawał wierzycielowi rekojemstwo jako przedmiot, na którym tenże miał dochodzić swego prawa; przez danie rekojemstwa wierzycielowi, dłużnik spełniał swoje zobowiązanie“...

„Rekojemstwo sam zastępuje przed sądem pozwanego dłużnika“...

„Wierzyciel poszukuje zaspokojenia na rekojemstwie nawet pomimo, że dłużnik już zapłacił“...

Była to pierwsza, najstarsza faza w dziejach tej instytucji. Znamieniem jej bezwzględna odpowiedzialność rekojemstwa, nieograniczona ani wierzytelnością

*) Dr. Przemysław Dąbkowski. Rekojemstwo w prawie polskim średniowiecznem. Archiwum naukowe; wydaw. Towar. dla popierania nauki polskiej Lwów 1904. 8-o str. 254.

scowe, rachuby osobiste i stroniczne jej kierowników i zwłaszcza wydawców.

Ale takim postępowaniem „Nowa Reforma“ wykłusza się sama z narodowej prasy polskiej. To zaś stronnictwo czy raczej grupa, której dziennik krakowski jest organem, zrywa solidarność narodową w najważniejszej dziś dla społeczeństwa sprawie.

Sądźmy, że stronnictwo demokratyczne polskie w Galicji wyciągnie odpowiednie konsekwencje z zachowania się „Nowej Reformy“ i grupy politycznej, która to pismo wydaje. Sprawa powinna być postawiona wyraźnie i jasno, jak wyraźnie i jasno przedstawiła się dziś opinii narodowej.

Koszut jako minister.

Wiedeń, 14 lutego.

(A.) Utworzenie koalicyjnego gabinetu Juliusza Andrassego, opartego na stronnictwach opozycyjnych z wykluczeniem partii liberalnej, jest już rzeczą w zasadzie postanowioną. Koszut wejdzie do tego gabinetu jako minister handlu, a tem samem jako zwierzchnik dróg żelaznych państwowych, których dyrekcyą generalną — jak w Austrii do 1895 roku — tworzył departament ministerstwa handlu.

Tu nasuwa się pytanie, dlaczego Koszut, prezydent zjednoczonej opozycji, mającej większość w Izbie poselskiej, zgadza się wejść do gabinetu jako minister, choć miałby prawo do prezesury czyli do roli naczelnej w rządzie wykonawczym?

Aby odpowiedzieć wyczerpująco na to pytanie trzeba się cofnąć o lat trzydzieści wstecz. W początkach 1875 r. większość rządowa — tak zwane stronnictwo Deaka, straciła grunt pod nogami. Jej aspiracje polityczne i narodowe nie wystarczyły węgrom. Opozycja, podobnie, jak teraz, była licznie silniejszą i miała w ręku wszystkie okręgi czysto węgierskie, podczas gdy zwolenników Deaka rząd przeprowadzał gwałtem wśród Rumunów, Słowaków, Serbów, Niemców, Rusinów.

Na tę opozycję składały się dwa stronnictwa: stronnictwo niezawisłości, Koszutowcy, którym przewodził Daniel Iranyi i kilku pułkowników oraz generałów z 1849 roku, tudzież tak zwane „lewe centrum“, mające niemal ten sam program, jak i Koszutowcy, lecz uznające w zasadzie dualizm. Na czele tego lewego centrum stali zrazu Koloman Ghyczy i Koloman Tisza. Tisza żądał odrębnego terytorium celnego i był pierwszym, który po zaprowadzeniu dualizmu jeszcze w 1867

wierzyciela, ani długiem dłużnika, odpowiedzialność temu uciążliwsza, że była przedewszystkiem osobistą, bo godziła nie tyle w majątek, co w osobistą wolność rekojemcy. Takiemu stanowi rzeczy odpowiadał też sam wyraz rekojemia. Dziś oznaczamy nim rzecz, lub nawet tylko słowo, zabezpieczające czyjąś pretensję; w wiekach średnich oznaczano nim osobę, dzisiejszego rekojemciela, który wskutek rekojemstwa, t. j. imania ręki wierzyciela przechodził w tegoż władzę.

Widzimy tedy, jak uciążliwą i nie zazdrości godną była naówczas rola rekojemciela, który właściwie nie ręczył za dłużnika w znaczeniu dzisiejszem, ale go wprost wyręczał — nieraz nawet w odcierpieniu zań kary śmierci, o ile rekojemstwo miało takie zastosowanie i w zakresie prawa publicznego.

Przeciw takiemu stanowi rzeczy musiała się objawić z czasem opozycja, której rzecznikiem była urabiająca się z jednej strony idea państwowości, a z drugiej strony społeczeństwo samo. Równoległe z odpowiednimi zmianami w stosunkach społecznych i wyobrażeniach prawnych wyrobiło się zwolna przekonanie, że rekojemstwo pośredniczy jedynie między wierzycielem a dłużnikiem. Obowiązkiem jego przeto jest czuwać nad wykonaniem oświadczenia przez dłużnika, ewentualnie ma sam wręczyć je wierzycielowi, lub zająć dziedzinę dłużnika, aby ją oddać na rzecz wierzyciela. W razie gdyby tego zaniechał, odpowiadał rekojemstwu sam, ale już nie osobą, tylko majątkiem i to jedynie do wysokości majątku dłużnika.

To druga faza.

Wreszcie przyszła chwila, kiedy „wyrobiło się właściwe pojęcie rekojemstwa jako zabezpieczenia prawa wierzyciela“. Odtąd odpowiedzialność rekojemstwa jest z reguły tylko posiłkową, tj. na wypadek, gdy zawiedzie dłużnik, odpowiedzialny wierzycielowi w pierwszym rzędzie jako „debitor principalis“.

Grube, surowe kształty rekojemstwa w najstarszej jego fazie nabierają z czasem — jak widzimy — rysów

Rekojemstwo.

Przychodziło nieraz „urodzonemu“ ziemianinowi rzucić ojców dziedzinę, by pokryć nią dług, poręczony za przyjaciela, za pana brata lub swata. „Mądry Polak po szkodzie“ kłął siarczyście na czem świat stoi, dając folę drogo okupionej mądrości w dosadnych sentencyach i przysłowiach. „Bezrozumny jest, kto daje rękę, ręcząc za drugiego“, „kto ręczy, ten jęczy“, „kto za kogo ręczy, tego dyabeł męczy“ — to tylko drobna próbka całego mnóstwa zdań i przypowieści na temat nieszczęsnej doli ręczyciela, czyli — jak go zowią dawniejsze pomniki językowe — rekojemcy.

My dziś snąc nowych przysłów nie tworzymy, gdy kogo podobny los spotka, gdy wypadnie zajęciem ostatnich gratów, albo kondytkiem na pensyi pokutować za własne dobre serce i przyjacielską przysługę. Atoli niejednen zarzeka się na wszystko w świecie, że „i roduzonnemu ojcu już nie podpisze“, przezorny zaś i szanujący się finansista woli mniej solidnemu koledze wygodzić w potrzebie gotówką „na wieczne oddanie“, niż powierzać niepewnym losom swoje „dobre“ żyro.

Myliłby się jednak, ktoby sądził, że ów rankor ojców naszych i dzisiejsze uprzedzenia do instytucji rekojemstwa (po dzisiejszemu poręki) z jednego płyną źródła, t. j. z niesumienności przyjaciół, owych słodkich i najserdeczniejszych, kiedy chodzi o naciągnięcie kogoś na podpis, a nie chcących nawet znać nas, gdy już termin zapadnie. Bez ujmy dla ś. p. przeszłości śmiem przypuszczać, że takich przyjaciół nie brak było i przed wiekami: „das ewig Menschliche“ nie byłoby inaczej... ewig. Lecz po za tem owa niechęć minionych czasów do rekojemstwa miała przyczynę w odmiennej zupełnie istocie tej instytucji i w odmiennej formie, w jakiej się ona przejawiała ongi, a dzisiaj.

Obecnie żywią do niej uprzedzenie przeważnie te koła ludzi, którym obcą jest gospodarska doniosłość

r. postawił w Sejmie węgierskim wniosek, żądający zaprowadzenia odrębnej armii węgierskiej.

W 1874 r. (dn. 21 marca) Ghyczy zdecydował się zasiąść jako minister skarbu w gabinecie Stefana Bitto, który na rękach i nogach miał blizny od ciężkich kajdan austriackich na Szpilbergu. Ani Tisza, ani lewe centrum nie poszli za nim. Jeszcze rok nie upłynął, gdy Bitto nabrał przekonania, że nie może liczyć na poparcie parlamentu. Wtedy podsunęto w Burgu wiedeńskim myśl zjednania dla rządu hufca Tiszy.

Koloman Tisza był karierowiczem w najgłębszym znaczeniu tego słowa. Nie zależało mu ani na pożytku kraju, ani na własnym programie, pojął jedynie władzę. Długo się więc nie wzdbraniał. Oświadczył, że na razie jest gotów zrzec się wykonania programu, wystarcza mu rękojmia osobista pod formą dopuszczenia go do udziału w rządzie. Tutaj atoli nastrożczyły się trudności, że się tak wyrażę, praktyczne. Tisza poprzednio nigdy nie przybywał w służbie rządowej, gdyż zaraz po wybuchu rewolucji 1848 r. jako praktykant konceptowy węgierskiego ministerstwa oświaty... odważnie wycofał się na wieś do papy, skąd przez cały czas wojny nie wychylał nosa. Monarcha nie chciał zatem robić prezesem ministrów człowieka, który nie był obeznany z tokiem służby i z biegiem maszyny państwowej. Na razie prezesem ministrów został baron Belo Wenkheim (dn. 5 marca 1865). Koloman Tisza objął tękę spraw wewnętrznych, otrzymawszy przyrzeczenie solenne, że za kilka miesięcy stanie na czele gabinetu. Istotnie dn. 21 października 1875 r., a więc w niespełna ośm miesięcy Wenkheim ustąpił miejsca Kolomanowi Tiszy.

Słyszałem, że i tym razem będzie zastosowana podobna procedura.

Juliusz hrabia Andrassy, który już w 1894 r. należał do gabinetu Wekerlego jako minister — a latere, stanie na czele rządu. Franciszek Koszut zaś na stanowisku ministra handlu będzie miał sposobność poznania wszystkich funkcji maszyn państwowej, poczem obejmie prezesurę gabinetu. Juliusz Andrassy jest chorowitym i słabym; grożą mu suchoty. Tylko wielki patriotyzm, miłość ojczyzny w czynach, a nie tylko w słowach, poczucie narodowego obowiązku skłoniły go do podjęcia trudów kampanii politycznej przeciwko wielkiemu szkodnikowi narodowemu, Stefanowi Tiszy. Lecz zbyt długo Andrassy nie może uprawiać czynnej polityki, gdyż inaczej skróciłby swe życie, istotnie cenne dla ojczyzny. Zastąpi go zatem Franciszek Koszut.

Tę i jego ojciec, w marcu 1848 r. zgodził się jako minister skarbu pójść pod komendę Ludwika hrabiego Batthyanyego, choć tenże ani co do talentu, ani co do popularności nie mógł się z nim równać. Koszut na ławie ministrów nie będzie nowością, przeciwnie stwierdzeniem ciągłości historycznej w rozwoju państwa i państwowym madziarów.

Obrona rosyjskiego absolutyzmu.

Wiedeń, 14 lutego.

(A) Na szpaltach wydawnictwa „Konservative Korrespondenz“ dr. Karol Kramarz, najinteligentniejszy, najbardziej wykształcony poseł czeski, wystąpił z obroną rosyjskiego absolutyzmu przeciwko zaprowadzeniu w Rosji konstytucji i parlamentaryzmu. I właśnie to, że tej obrony carsławia podjął się politycznie najlepiej przygotowany poseł czeski, jest wypadkiem znamionym.

Dzisiaj ograniczam się tylko do podania wytycznej szlachetniejszych. Podanie ręki wierzycielowi przestaje być symbolem fizycznego oddania się w jego władzę, a natomiast w tym stosunku wybijają się na wierzch pierwiastek etyczny, pojęcie uczciwości i zaufania, jakie tkwi w łacińskim wyrażeniu fideus, odpowiadającym polskiemu rękojmemu. Zgodnie z tem zmienia się też polskie wyrazownictwo. Dłużnik nie „daje“ już rękojmi wierzycielowi, ale rękojnia sam, zazwyczaj z własnej woli składa przyrzeczenie wierzycielowi, ślubuje.

Nie zawsze jednak działał rękojmią własnowolnie. Charakterystyczną bowiem cechą instytucji rękojmemstwa w średniowieczu był pewien przymus, którego nie zna prawo nowożytne. Przymus ten objawiał się w trzech kierunkach. Po pierwsze były pewne osoby już z mocy prawa do rękojmemstwa za inne zobowiązane. Przymus ów zasadzał się na tak doniosłych w epoce średniowiecznej związkach wszelakiego rodzaju, jakimi były n. p. związki rodowe, terytoryalne, stanowe, wyznaniowe i inne. Tak więc n. p. krewny obowiązany był ręczyć za krewnego, a siła tego przymusu stopniowała się odpowiednio do stopnia pokrewieństwa, czy powinowactwa.

Powtórnie zachodziły liczne wypadki, w których w myśl przepisów rękojmemstwo musiało być danem pod rygorem bardzo dotkliwych dla dłużnika następstw. Są to przepisy przeważnie z prawa procesowego.

O wiele ważniejszym pod względem społecznym był przymus trafiający wierzyciela, tj. wypadek, kiedy wierzyciel nie mógł odmówić przyjęcia ofiarowanego mu rękojmemstwa.

Mam tu głównie na myśli t. z. rękojmemstwo kmieci. Miało ono zastosowanie przy reklinacji, tj. wychodźstwie kmiecia od jednego pana do drugiego. „Ponieważ wychodzący kmiotek obowiązany był do pewnych świadczeń na rzecz opuszczonego pana..., przeto żądano od niego rękojmemstwa, że obowiązki te spełni. Rękojmią

myśli przewodniej owego studium, zatytułowanego „Russische Probleme“ (Zagadnienia rosyjskie). Na polemikę czas jeszcze.

Dr. Kramarz utrzymuje, że w Rosji nikt nie życzy sobie parlamentaryzmu w znaczeniu zachodnio-europejskim, przeciwnie, przeważna część inteligencji chce utrzymania absolutyzmu. Również dr. Kramarz twierdzi, że jedyną formą rządu, dla Rosji i jej stosunków pożyteczną, jest samowładztwo, autokratyzm. Tylko zgnilizna biurokracyi i jej samowola tworzą nieszczęście Rosji i samowładztwa. Trzeba biurokrację uzdrowić i ukrócić jej samowolę, a Rosja zakwitnie pod absolutyzmem cesarsko-autokratów. Jako lekarstwa poleca: zniesienie dowodliwości policyjnych i oddanie przestępców politycznych w ręce zwyczajnych sądów, dalej swobodę prasy, regulowaną znowu przez sądy, rozszerzenie zakresu działania i krytyki ziemstw, przyczem gubernator będzie zbyt namiętnych opozycjonistów oddawał także w ręce sądów, utworzenie instytucji doradczej w kwestiach prawodawczych i kontroli finansowej, wreszcie decentralizację administracji przez rozszerzenie władzy gubernatora, przeciwko którego samowoli służyć powinna apelacja do trybunałów administracyjnych.

My, którzy Rosję, jej przeszłość i jej stan obecny, znamy również dobrze, jak dr. Kramarz, możemy śmiało zawyrokoować, iż ludzi się on, być może w dobrej wierze. Boć jego propozycje są półśrodkami. Sam przyznaje, że w Rosji wszechwładza biurokracyi jest olbrzymią, i że sprzeciwia się ona wszelkimi siłami ukroceniu owej wszechwładzy. Kto zaś musiałby przeprowadzić reformy, proponowane przez dr. Kramarza? Biurokracya? Kto czuwałby nad wykonaniem ustaw? Sądy, które w Rosji są częścią biurokracyi. Kto zasiadałby w trybunałach administracyjnych? Biurokraci. Do kogo iść na nich ze skargą, skoro nie byłoby parlamentu?

Przypuszczam, że dr. Kramarz broni autokratyzmu cesarskiego z dobrą wiarą. Jedno mnie przecież zastanawia. W całej broszurze niema ani słówka o Polakach, niema nawet skromnego życzenia, aby w Królestwie Polskiem wprowadzono samorząd niemiecki i ziemski, istniejący w Cesarstwie. To milczenie o położeniu Polaków, 12 milionów poddanych rosyjskich, nasuwa nam poważne wątpliwości w bezstronność wywodów dr. Kramarza.

Z ziem polskich

(Wznowienie strajku w Warszawie. — Rozbestwienie zordactwa).

== Wezwanie P. P. S. do zawieszenia strajku nie skutkuje, jakkolwiek przypuszczać należałoby, że partya wydała to wezwanie, czując, że robotnicy sami mieliby ochotę do pracy powrócić. Ale usłobienie podnieconej agitacją i przelewem krwi łutów, zmieniać się może już nie z dnia na dzień, ale z godziny na godzinę, a bezsilność partii, niemożność opanowania ruchu, do czego się sama P. P. S. przyznaje, stwierdza raz jeszcze, że daleko łatwiej jest robotników podburzyć, aniżeli lekkomyślnie wywołanym ruchem pokierować. W chwili, gdy rozległo się wezwanie P. P. S. do zawieszenia strajku, wybuchnął on w Warszawie z nową siłą. Korespondent „Kuryera poznańskiego“ pisze z Warszawy: „Mamy od soboty nowy strajk zecerów. Znowu bandami nawiedzano od soboty rana redakcje pisem, dopominając się tonem wyzywającym zaprzestania pracy. Nie pomogła ani dobra wola zecerów w wielu drukarniach, ani życzliwe usposobienie redaktorów, zgadzają-

bywał nowy pan, do którego chłop wychodził. Znaczenie tego rękojmemstwa leży jednak głównie w tem, iż pan nie mógł odmówić wypuszczenia chłopu, gdy inny pan dawał mu rękojmemstwo... W ten sposób spełniało rękojmemstwo doniosłe zadanie społeczne, podtrzymywało wolność i swobodę kmieci“.

Jeśli mowa o społecznej doniosłości rękojmemstwa, to należy zaznaczyć, że w wiekach średnich była ona szerszą i głębszą, niż dzisiaj. Szerszą, gdyż nie ograniczało się ono wtedy jedynie do dziedziny prawa prywatnego, ale wchodziło w zakres prawa procesowego, karnego, politycznego itp., głębszą, gdyż instytucja ta była w wiekach średnich do pewnego stopnia szkołą prawa, w której wyrabiali się nowe idee i pojęcia prawne. Wprawdzie przy bardzo rozgałęzionym i skomplikowanym obrocie dóbr w dzisiejszym gospodarstwie społecznym znajduje rękojmemstwo ilościowo większe zastosowanie, jakościowo jednak doniosłość jego w średniowieczu zarysowuje się wybitnie.

Bardzo trafnie uwydatnił znaczenie społeczne tej instytucji autor omawianej książki w jednym z końcowych jej ustępów (Str. 250).

„Znaczenie społeczne rękojmemstwa — czytamy tam — polegało na dwóch ideach przewodnich, idei zabezpieczenia i idei pomocy; obie idee przenikają całą instytucję rękojmemstwa...“

„Ponieważ rękojmemstwo dawało wierzycielowi zabezpieczenie jego rozszczenia, przeto musiało go czynić pochopniejszym do zawierania umów z dłużnikiem, a tem samem oddziaływało w sposób korzystny na stosunki ekonomiczne. Z drugiej strony ono uczyło i przyzwyczajało powoli społeczeństwo do wyobrażenia, że odpowiedzialność jest wynikiem nie tylko własnego interesu, nie tylko zmysłowego zabezpieczenia, ale i własnego, z początku uroczystego, potem i zwykłego przyrzeczenia.

ych się na żądania 20 kop. za 1000 liter. Szło o wywarcie nacisku na inne jeszcze drukarnie, przedewszystkiem Orgelbranda i o zaprowadzenie jednej taksy dla wszystkich. Policja starała się interweniować, ale redaktorzy i wydawcy podziękowali za nieproszoną pomoc. Równoczesny strajk rzeźników i nieustanny jeszcze w innych fabrykach, wreszcie także echo krwawych wypadków łódzkich i zapowiedzi demonstracji na dziś, niedzielę, sprawiły, że znowu zarządzono najsurowsze środki ostrożności policyjno-wojskowe w całym mieście, które wieczorem przedstawiało jakiś gorączkowy wyraz obawy. Zdradzał on się tem, że przy ulicy Marszałkowskiej zaczęto znowu szalować tarciami szyby wystaw sklepowych, a loskot przybijanych gwoździ rozlegał się do północy jeszcze. Straże wojskowe gęsto patrolowały, przy większych składach i zakładach rozstawiono pikiety żołnierzy artylerii. Osobne posterunki wzmocniono na dworcach kolei warszawsko-wiedeńskiej, gdzie dziś lub jutro oczekiwany strajk służby ruchu i biur.

Wieczorem gnienięgdzie z powodu braku węgla odmówiło posłuszeństwa światło elektryczne, jak np. w olbrzymim gmachu teatrów rządowych. Rozpuścić musiano uczniów i uczennice szkoły sztuk pięknych, winda przestała funkcjonować, na schodach i kurytarzach a również w sklepach i na wystawach palono świece i lampy naftowe. Ponad wszystkim dominuje teraz nie już drożyzna węgla, lecz brak jego nadzwyczajny z powodu powszechnego strajku w Zagłębiu. O rozmiarach zastoju tego i jego wpływie na ruch kolejowy świadczy najlepiej wysłana wczoraj w nocy do ministerium depesza dyrektora kolei nadwiślańskich (wznowa tej treści):

„Koleje nadwiślańskie wstrzymały zupełnie przyjmowanie ładunków — fabryki nieczynne w Dąbrowie i wagonów z rudą nie przyjmują wcale. W drodze zatrzymano 3000 wagonów ładunku. Kolej Nadwiślańska w ogóle żadnych ładunków nie może przyjmować. Dalszy wywóz rudy doprowadzi do położenia bez wyjścia.“

Towarzystwo elektrycznego oświetlenia w Warszawie jest już również wyczerpane z węgla, którego nie może, wskutek zastoju ruchu kolejowego, nawet za wysokie ceny sprowadzić ze Śląska.

Rząd nie pozwala robić ustępstw poszczególnym fabrykom, uważając wszelkie paktowanie z robotnikami za popieranie strajku.

Szajblerowa np., właścicielka olbrzymiej fabryki tkackiej w Łodzi, chciała podwyższyć robotnikom płacę, zgodnie z ich żądaniem, jednakże gubernator piotrowski nie pozwolił na to. Wobec tego Szajblerowa wyjechała zagranicę, pozostawiając wszystko na wolę losu.

Nędza i żebractwo uliczne z rozpaczą blizkie noża mnoży się z dniem każdym.

== Korespondent „Głosu Narodu“ podaje z Warszawy:

Kupiec Szypulski, wracając późnym wieczorem do domu, natknął się na patrol żołnierzy. „Soldaci“, w myśli przysługującego im prawa, rewidowali każdego spotkanego przechodnia. Przy tej rewizji zabrano Szypulskiemu pieniądze i wszystkie kosztowności. Gdy zaś zaczął oponować przeciw takiej grabieży, w odpowiedzi żołnierz pchnął go bagnetem. Przed śmiercią zdążył zeznać wobec świadków, iż został ograbiony i zamordowany przez patrol wojskowy. Pomimo to władze nie włożyły śledztwa z tego powodu, bo mordowanie spokojnych przechodniów leży w ich zamiarach.

Pewien konduktor tramwajowy był świadkiem następującej sceny: Do tramwaju, jadącego z Woli, wpadli kozacy, aby zrewidować pasażerów i jednemu z nich zabrali 95 rubli i złoty zegarek. Na przedstawienie te-

W ten sposób oddziaływało rękojmemstwo w kierunku etycznym na wyobrażenia społeczeństwa, podnosząc doniosłość własnego słowa; łagodząc zaś równocześnie formę przyjęcia odpowiedzialności, przyczyniało się do ułatwienia obrotu...“

„Równie doniosłe znaczenie miało rękojmemstwo w sprawach karnych. Tutaj umiało państwo, walczące w imię nowych idei przeciw porządkowi rodowemu, posługiwać się rękojmemstwem we własnych celach.

Niejednokrotnie zmuszała władza strony poważnie do przyrzeczenia, że postępować będą jedynie drogą prawną, a zaniechać wszelkich aktów, będących wynikiem zemsty lub samowoli. Zabezpieczenie tego przyrzeczenia obejmowali na siebie rękojmię. W ten sposób stają się oni przedstawicielami interesów i dążeń państwa, a tem samem przyczyniają się do ich łatwiejszego zaszczepienia i przyjęcia. W obu zatem kierunkach odegrało rękojmemstwo rolę postępową“.

Książka p. Dąbrowskiego jest bezsprzecznie bardzo cennym dorobkiem polskiej literatury naukowej w zakresie rodzimego prawa, tem cenniejszym, że jest to pierwsze wszechstronne i systematyczne opracowanie tej ważnej instytucji prawnej z doby średniowiecza. Autor prawie że nie miał wzoru nawet w literaturach obcych. Mrówcza skrętność w zebraniu i umiejętności w wyzyskaniu źródełowego materiału nadają tej pracy markę dzieła prawdziwie naukowego. Układ tylko grzeszy miejscami brakiem przejrzystości, a przytem specyficznie język nie zawsze poprawny, skazony licznymi germanizmami — prawdopodobnie następstwo pilnego rozczuwiania się autora w naukowej literaturze niemieckiej.

Dr. MARYAN JANELLI.

Piekarnia F. Tabaczyńskiego

wypieka codziennie świeży chleb czysto żytny tzw. „domowy, z marką F. T. cena 24 ct.

go faktu oficerowi dyżurnemu na Woli (w młynie Milera) w odpowiedzi konduktor usłyszał: „Eto dzieło nie wasze“ (to nie pańska rzecz), a poszkodowany otrzymał kilka uderzeń najałką, jako indemnizację za stratę.

Wypadki w Królestwie.

Warszawa, 13 lutego.

Od dwóch dni jesteśmy znowu bez pism. Nowa fala strajku, bardziej jeszcze od poprzedniej niezrozumiała dla ogółu społeczeństwa, przeszła znowu przez nasze miasto, zagarniając ze sobą zecerów, którzy wszędzie zaraz na pierwsze wezwanie kilku niepełnoletnich „deputatów“ poporęczali swoje zajęcia. Ruch ten można by nazwać żywiołowym, tylko, że nie jest on objawem żywiołowej odwagi, lecz wprost przeciwnie, żywiołowego tchórzostwa. Zarówno przed dwoma tygodniami, jak i teraz, zecerzy porzucili pracę nie z powodu zatargu z właścicielami drukarni, gdyż zatargów takich w obecnym czasie wcale nie było. I wtedy i teraz rozbiegli się jedynie pod wpływem jakiejś niczem niewytłumaczanej paniki i dopiero po dwóch dniach zjawiają się w drukarniach, żądając podwyższenia płac o 30 proc. Wydawcy pism układają się obecnie z przedstawicielami drukarzy. Pisma w najlepszym razie mają wyjść dopiero pojutrze.

Życie naszego miasta weszło teraz i pod wielu innymi względami w okres anormalny. Bezrobocie trwa ciągle w niektórych gałęziach przemysłu, w innych zaś wybucha co dni parę lub kilka to silniejszą, to słabszą falą. Piekarnie funkcjonują na ogół źle. Ceny wielu produktów i przedmiotów codziennej potrzeby nie mogą się ustalić. Niepokój wśród warstw najszerzych podtrzymują krążące ustawicznie coraz to nowe pogłoski o przygotowywanych zaburzeniach. Zapowiadano je na dzień wczorajszy, jako na niedzielę. Bardzo wielu kupców, zwłaszcza na ulicy Marszałkowskiej, będącej poprzednio widownią największych rozbojów, pozabijało deskami w sobotę wieczorem wszystkie szyby w swoich sklepach. Miasto jednak miało poza tem wygląd spokojny i dzień minął bez starć.

Duży niepokój budzą pogłoski o mającej jakoby nastąpić w d. 27 b. m. mobilizacji w Warszawie i Łodzi. Pierwsza wiadomość o tem wyszła z otoczenia dogorywającego w tej chwili wśród ciężkich cierpień Czertkowa z powodu gangreny, powstałej na tle rozwiniętej od dawna choroby cukrowej musiano przed kilku dniami amputować nogę staremu stupajce. Amputacja jednak nie na wiele się przydała, odpędziła tylko na krótką chwilę śmierć krążącą nad zamkiem. Łada dzień oczekiwać już można wiadomości o śmierci starego satrapy. Tłumy żegnać go będą jedynie przekleństwem, jak i wszystkich jego poprzedników.

W sferach dziennikarskich naszego miasta, aż wre obecnie skutkiem zmian już zaszłych i dopiero projektowanych. O „Gońcu“ pisać dużo nie będę. Pismo to jest obecnie najbardziej rozpowszechnione w Królestwie, posiada przeszło 40 tysięcy prenumeratorów, a zawdzięcza to wyłącznie swej tanioci, oraz niepospolitej istotnie zabiegliwości administracji, gdyż pod względem publicystycznym stoi znacznie niżej od poziomu, i tak już bardzo niskiego, na jakim znajduje się dziennikarstwo warszawskie. Z pisma tego, skutkiem poważnych nieporozumień wewnętrznych, ustąpiło przed tygodniem kilkunastu współpracowników, czyli cały niemal sztab redakcyjny.

Główny redaktor załatał tymczasowo tę lukę rozmaitymi nieużytkami literackimi, w najbliższym zaś czasie mają zająć w tem piśmie duże zmiany, gdyż

z liczby trzech współwłaścicieli „Gońca“ dwóch popobno sprzedaje swoje udziały.

Drugą sensacją w świecie dziennikarskim jest sprzedaż „Kuryera Codziennego“. Red. St. Libicki sprzedał już to pismo za 10 tysięcy rubli (wraz z maszyną rotacyjną) niejakiemu p. Wład. Hofmanowi, kupcowi, który pragnie stworzyć na naszym gruncie codzienny organ postępowy. Redakcję, która już z dniem 1 marca r. b. przejdzie w nowe ręce, obejmują, jako główni kierownicy pp. Feliks Kon i Ludwik Krzywicki. Pismo ma być znacznie powiększone a redakcja zasilona licznym sztabem zupełnie nowych współpracowników. •Trudno z góry określić potrzebę i pożytek takiego organu, zdaje się jednak nie ulegać wątpliwości, że nowe pismo będzie się starało zaszczerpieć umysłowości naszej dużo cech niepożądanych.

W końcu jeszcze jedna zmiana. W dniu 1 marca „Dziennik dla wszystkich“ przechodzi również pod ster zupełnie nowej redakcji. Kierownikiem pisma zostaje p. Szczepan Jeleński, syn cieszącego się powszechnie smutną sławą redaktora „Roli“. „Dziennik“ pod jego redakcją ma zostać pismem o charakterze wybitnie klerykalnym i antysemickim.

Wszystkie te zmiany nasuwają przede wszystkim tę uwagę, że dotychczasowa prasa warszawska na ogół ogromnie niewyraźna pod względem przekonaniowym, nie zadawalna już naszej publiczności. Pisma zatem muszą przybierać formy i zaopatrywać się w programy bardziej określone.

MAZUR.

Fundusze z Anglii.

(n) Specjalny korespondent „Daily Mailu“ w Warszawie, p. F. A. Mac Kenzie, donosi pocztą do Eydtkuhnem, stamtąd telegraficznie, co następuje:

„Ogłoszono prośbę o pomoc Anglii dla polskich rewolucjonistów. Prośba zaznacza, że bierny opór Polaków zamienił się w ciągu ostatnich kilku miesięcy na otwarty protest, gniewiony przez władze rosyjskie z największą surowością. Dokument prosi o pomoc angielską przynajmniej dla rodzin ofiar. Siedmiu członków parlamentu, wśród nich pp. Athlerley Jones i John Burns, także dr. Garnet i prof. Ray Lankester, prócz innych, podpisali prośbę. Należy jednak dać publiczności wyraźnie do poznania, że prośba ta nie jest o fundusze dla „strajkujących“ w angielskim rozumieniu wyrazu, tylko dla zasilenia kasy rewolucjonistów. Objaw to w interesie samych Polaków godny ubolewania. Ani wątpić, że sprawi dużo złego.

Wielu Polaków będzie uważało w tem obietnicę prawdziwej pomocy Anglii w wojnie domowej i zachęci do daremnych ruchów powstańczych. Bezmyślna filantropia tego rodzaju w Anglii, w chwili jak obecna — to wygnanie i śmierć dla zapalonych Polaków“.

Ze swej strony dodajemy, że John Burns jest znanym koryfeuszem partii robotniczej w angielskim parlamencie, Athlerley Jones należy do partii radykalnej. Dr. Edward Garnett, były bibliotekarz naczelny Brytańskiego Muzeum i kompilator pomnikowego wydania „Słownika Literatury“, żywi tradycyjne w jego rodzinie sympaty do Polaków; zaś prof. Lankester, przyrodnik i chemik, jest pochodzenia żydowskiego.

Socjaliści o rozruchach.

Zaburzenia robotnicze w Królestwie, które P.P.S. i „Naprzód“ starały się przedstawić jako ruch wybitnie narodowy, który przedzierzgnie się niebawem w powstanie, tracą obecnie w oczach „Naprzodu“ ten swój charakter polityczno-narodowy.

W nr. 46 tego pisma znajdujemy dłuższą ko-

— Jaka? szepnął zduszonym głosem.

— Pomścić się! zawołał Skowroński.

Górka zatrząsł się cały i rękę agitatora pochwycił. — Co mówisz? Pomścić się? Ha! Dyabel dawno mi to szepce!

— Pomścić się, ale mądrze, i z pożytkiem dla innych, odrzekł młody człowiek. Dlaczego was Niemcy za kark wzięli i gniotą tak okrutnie? Bo wy jak owce dajecie się deptać nogami każdemu kto zechce. A dlaczego to robicie? Dlatego, bo klechy wami rządzą, a klechy i baby — to jedno!

— Dajemy się gnieść jak owce, tak, tak! potwierdzał Górka, któremu to jedno widocznie utkwiło w myśli.

— A klechy, czy polskie, czy niemieckie, zawsze jednakie. Krzywemi drogami chodzą, zdradą żyją. Ot i ten, patrzcie co wam zrobił! Wróg najgorszy przed tem by się zawahał! A tamten, ten wasz Stefczyk? Taki on sam, wiercie! Zimówili się żeby was, głupich chłopów, na dudków wystrychnąć! A wy im teraz pokażcie, żeście mędrsi od nich! I zarazem pomścicie się! Pomścicie siebie i tych biedaków, ofiary księży i landratów!

W tłumie powstał pytający pomruk.

— Jak pyacie, jak pomścić ich? Ależ to proste! Wybierzcie takiego, co idzie przeciw rządowi nie tak nieśmiało, z pełnem pańskiej grzeczności uszanowaniem, jak wasi narodowi politycy i posłowie, ale otwarcie, hardo patrząc w twarz i robiąc z całej siły maczugą! Tem dogodzicie landratowi i jego psiarni! Tem dogodzicie proboszczowi i wszystkim do niego podobnym jezuitom!

Przerwał i ogarnął wzrokiem tłum, śledząc na twarzach wrażenie swych słów. Ale nim zdziwieni słu-

respondencyę z Warszawy zatytułowaną: „Sytuacja“, a w niej ciekawe rewelacje? Przedewszystkiem pismo to stwierdza, że „pierwotnie wybitnie polityczny strajk powszechny przeobraził się w strajki ekonomiczne“. W dalszym ciągu korespondent parokrotnie zaznacza, że obecna konjunktura uniemożliwia jakieś większe zdobycze ekonomiczne dla robotników. „Idzie o drobne ustępstwa — czytamy między innymi — gdyż robotnicy wiedzą dobrze, że przy obecnym zastoju przemysłowym mają czas na waine zdobycze“. Nieco dalej znowu korespondent pisze: „Czas obecny nie sprzyja strajkom i nikt nie obraży go specjalnie za termin obrachunku z kapitałem, nikt też nie może wróżyć wielkich zdobyczy walce ekonomicznej, toczącej się w takich warunkach“.

Tak więc o wielkich zdobyczach nie może być mowy, a jednak wywołano strajk powszechny: chwila jest taka, że nikt jejby nie obrał za termin obrachunku z kapitałem, a jednak właśnie tę chwilę obrał, toż przecie głoszą nam, że wszystkie wypadki warszawskie były świadomie i planowo zorganizowane.

W dalszym ciągu korespondent starannie wykazuje, że żądania robotnicze są właściwie bardzo skromne. „Idzie tu głównie o skrócenie dnia roboczego, co w dzisiejszej sytuacji nie nastrocza żadnych trudności, gdyż nie ma prawie fabryki w Warszawie, która byłaby w pełnym ruchu, a bardzo wiele zakładów przemysłowych pracuje tylko po parę dni w tygodniu. Nieraz więc skrócenie dnia roboczego redukuje się do równomiernego rozkładu godzin pracy na cały tydzień“.

Korespondent ma zupełną słuszość, gdy napada na fabrykantów, którzy nie chcą zrobić robotnikom ustępstw możliwych, skąd inąd wiemy jednak, że rosyjski nie pozwala nieraz przemysłowcom na ustępstwa, bo uważa to za popieranie strajku, który jest przecież według ustawodawstwa rosyjskiego, czynem nielegalnym. Tak obecnie stało się podobno z ustępstwami, które poczynić chciała p. Scheiblerowa w Łodzi. Z drugiej strony jednak, potępienia godnym jest świadome wywołanie strajku powszechnego i krwawych rozruchów dla osiągnięcia drobnych, jak sami socjaliści utrzymują, nieznacznych i lokalnych korzyści. Czy nie ma na to innych bardziej celowych i mniej kosztownych dróg?

Socjaliści przyznawać się tu zresztą zaczynają, że nie panują nad sytuacją. Korespondent utyskuje, że „strajki ekonomiczne nigdzie nie trwają tak uporczywie, jak u nas“ mimo wezwań P. P. S. do powrotu do pracy. W końcu zaś korespondent przyznaje, że „organizacja robotnicza nie może zapobiedz“ takim nadużyciom, jak zastrzelenie 6 robotników, którzy wrzód chcieli do pracy.

Z caratu.

Położenie robotnika rosyjskiego.

Przygodny korespondent „Berlin. Tageblattu“ — jak się można domyśleć jeden z przemysłowców zagrożonych bezpośrednio bezrobociem w Petersburgu, pisze w ten sposób o położeniu obecnem robotnika rosyjskiego.

„Że fabrykańci odmawiają żądaniom robotników, ma to swoje dostateczne przyczyny. W Rosyi i tak już pracujemy o 200 godzin rocznie mniej w porównaniu z Niemcami. Przy ośmiogodzinnym dniu pracy będziemy wobec tego, że święcimy oprócz niedziel jeszcze 23 świąt, pracowali 600 godzin rocznie mniej, niż Niemcy. Już dzisiaj przemysł rosyjski może istnieć wyłącznie prawie dzięki wysokim cłom ochronnym. Gdyby więc ro-

chacze zdobyli się na odpowiedź, Górka zerwał się i z całej siły w dłoń go uderzył.

— Ja z tobą! krzyknął. Z tobą i z wami: I na zawsze! Wróg mój, kto przeciw czerwonemu sztandarowi! Nasz to sztandar, nasz, prześladowanych, sponiewieranych! Nasza krew na nim!

— Nasza krew, nasza i męczenników księży i rządowych! zawołał Skowroński. Niech żyje towarzysz Górka! Niech żyje nasz wódz! Ty nas teraz wiedz, z tobą pójdziemy mścić się i zwyciężać.

— Bracia, idźmy wszyscy, idźmy jak jeden! — wołał w uniesieniu Górka. — Dość półśrodków, dość umiarkowania! Razem na wrogów, na szwabów, na rząd! Krwi ich, krwi nam! Nie dziś, to jutro, nie za rok, to za dziesięć, nie sobie, to dzieciom gotujmy dzień pomsty, dzień kary dla katów! Naprzód!

I jednym wielkim głosem cały ten tłum z kilkuset ludzi złożony odpowiedział mu:

— Naprzód!

Chwilę przedtem nikt nie byłby poszedł za wymownym i dzielnym agitatorom socjalistą: teraz za Górka szli wszyscy i dlatego może, że iść za nim zdawna już przywykli i dlatego zwłaszcza, że wielka niedoła i wielka krzywda opromieniały go dziwną aureolą i nadawały nieprzepartą siłę jego wezwaniu.

Jak ciemny, wieloramienny polip rozlał się ulicą długi orszak idących, napelniając powietrze gwarem i okrzykami. Na czele, rozmawiając żywo, postępowali Skowroński i Górka.

(C. d. n.)

34

JAN ŁADA.

Proboszcz z Priesslau.

Sceny z życia śląskiego ludu.

(Ciąg dalszy)

Górka zmienił się strasznie w ciągu tych kilku godzin. Nieszczęście nie zламаło go, ale przeżarło mu twarz całą jak rdza i nie zostawiło w niej nic ludzkiego. Czuć było, że tylko silna wola trzyma tego człowieka na wodzy, ale, że okropną będzie chwila, gdy on namiętnościom swoim powie: jesteście wolne, — okropnym los tych, przeciw którym zwróci się jego pomsta.

Teraz jednak zmożła go, obezwładniła rozpacz. Wszedł do izby, nie zważając na tłum, który przed nim z poszanowaniem odkrył głowy, i rzucił się na ławę przyciskając pięści do oczu.

— Na nic, na nic! jęknął. Próbowałem wszystkich środków — daremno!

Głuchy, przeciągły jęk współczucia i żalu przeleciał przez dom cały i odbił się w ulicy.

— Oj, zabrali mi dziecko moje najmilsze, rodzinę, zabrali i nie oddadzą! zawiodła żalostnie jego żona.

— I nijakiej już rady nie ma na tych piekielników, na tych rabusiów i katów? ozwał się głos jakiś w tłumie.

— Żadnej, odparł bezdźwięcznym głosem Górka.

— Jest jedna! zawołał nagle Skowroński i zbliżywszy się do nieczęstliwego ojca położył mu rękę na ramieniu.

Górka porwał się wpół i wzrok wlepił w mówiącego.

TAPETY MATERYE STORY i żaluzye FIRANKI i PORTYERY
MEBLOWE do okien na każdą cenę

W. ADAMSKI
dawniej JURGENS 570
Lwów, Sobieskiego 4.

botnicy przeprowadzili swoje postulaty, oznaczałoby to nie co innego, jak upadek większej części fabryk.

Może nie wiecie, że fabryka pułowska otrzymuje obecnie z kasy rządowej dwa miliony rubli rocznie tytułem bezzwrotnej subwencji po to tylko, aby nie ograniczała produkcji i nie zmniejszała liczby zatrudnionych w niej robotników.

Życzenia robotników tak długo nie mogą tu być spełnione, jak długo nie będą oni tak inteligentni, lub jeżeli chcecie, wykształceni, jak są robotnicy niemieccy. Dlatego rząd musi najpierw zaprowadzić powszechną przymusową naukę szkolną, aby robotnicy rosyjscy bodaj w przybliżeniu zrównali się z europejskimi. Oświata ludowa jest w Rosji w pierwszym rzędzie konieczną. Kiedy ona zapanuje, to wówczas i z fabrykantami będzie można mówić. Stanowisko rządu jednak w tej sprawie jest znane. Wysokie cła ochronne bynajmniej nie pomogły przemysłowi rosyjskiemu, skoro zagraniczne maszyny, mimo tych cel, mogą być w Rosji sprzedawane jeszcze taniej, niż miejscowe.

Żądania robotników w petersburskiej fabryce maszyn Nobla były zupełnie niesłuszne. Pewnego dnia zjawiła się u p. Nobla deputacja robotników i przedstawiła mu następujące żądania imieniem ogółu robotników: 1. W dniach przed świętami praca ma trwać bez przerwy tylko do godz. 2, tak, jak się to już praktykuje obecnie w każdą sobotę. 2. Skrócenie czasu pracy o pół godziny dziennie. 3. Zmniejszenie kary za spóźnienie. Fabrykant przyjął oba ostatnie żądania i stanęła umowa, że nowe te warunki wejdą w życie z 1 stycznia 1905 r.

Robotnicy wyrazili zadowolenie z takiego załatwienia sprawy, ale mimo to w sześć dni potem, porzucili pracę.

Ze znanego adresu robotników do cara wynika jasno, że główne żądania robotników są wyłącznie natury politycznej, ale spełnienie tych żądań nie jest już rzeczą fabrykantów.

Legenda o Wittem.

Pisma angielskie — pisze „Berl. Tagebl.” — których fantazja warasta zdaje się w stosunku prostym do długości drutów telegraficznych zaalarmowały niedawno świat wiadomością o rewizji dokonanej przez policję i żandarmerię w pałacu Wittego. Wiadomość ta była najzupełniej fałszywą. W związku z tą rewizją opowiadano także o wasni, jaka wynikła między generał-gubernatorem Trepowem a Jermołowem, ministrem szkolnictwa. Ta druga wiadomość odnosi się prawdopodobnie do tego, że Jermołow miał w ostatnich dniach długą rozmowę z carem, która na tego ostatniego wywarła podobno bardzo głębokie wrażenie. Jermołow mianowicie miał mu śmiało i otwarcie przedstawić obecną sytuację i przekonać, że szerokie i zasadnicze reformy ustroju państwowego są nieodzownie potrzebne.

Czarny rok.

Pod takim tytułem ukazał się w nrze 11 „S. Pietrburgskich Wiadomości” niezwykle ciekawy artykuł napisany z powodu rocznicy wojny. P. Sierieńskij robi taki bilans ubiegłych wypadków: „Wielkie mocarstwo, które posiada 2 milionową armię i 2 miliardowy budżet, sprowokowane do walki przez drugorzędne państwo, nie umiało w ciągu 12 miesięcy odnieść ani jednego, nawet częściowego zwycięstwa. Utraciwszy flotę, „niedostępną” fortecę i obszerne terytorium, po roku największych wojennych i materialnych wysiłków, staje się przed dylematem: albo zawrzeć hańbiący pokój, albo... szalonym fortem wydrzeć zwycięstwo. Nie było jeszcze tak długotrwałej agonii naszej narodowej miłości własnej! Sebastopol upadł po 11 miesiącach. Napoleońskie hordy cofnęły się wstecz po 10 miesiącach, a łuna terazniejszej wojny, rozgrywającej się o dziesiątek tysięcy wiorst od źródeł naszej sily, pali się nad nami już rok cały, palić się będzie może jeszcze rok, dwa, trzy lata... Dzieje się coś średniowiecznego, coś ponuro-fatalnego, niepowstrzymanego.

Ten czarny rok zwątpienia, krytyki, wyrzutów bezsilnego wstydu wykuł przekonanie, którego nie mogły wytworzyć ani szowinistyczne okrzyki szowinizmu, ani chytne komunikaty dyplomatyczne, ani grubiańskie wybryki politycznych awanturników, przekonanie o konieczności doprowadzić tę wojnę do końca i zwyciężyć za wszelką cenę. Czego nie mogły wywołać ani samochwalcza pewność siebie, ani prawdopodobna oczywistość, wiary w konieczność naszego powodzenia, to powstało z łańcucha upokorzeń, zawiedzionych nadziei i okropności porażki. Kiedy ze wszystkich kątów podnosi się teraz lament o zaprzestanie wojny, o wątpliwym jej powodzeniu, z piersi wyrwa się okrzyk: Niech będzie wojna! Niech przyjdzie zwycięstwo!

Rozbudzona świadomość rosyjska wie, że chodzi tutaj o Mandżurję i Port Artura, a o istnienie państwa rosyjskiego. Nie chodzi już o tryumfy, chodzi o życie. Przedmiot, o który wynikła wojna dawno już istnieć przestał. Przedmiotem wojny stało się teraz nasze prawo na nazwę wielkiego państwa, nasza potęga wojenna i całość naszego terytorium. Nie mówię już o wewnętrznych sprawach naszych. Hańbiący pokój wywołał taki wybuch narodowego oburzenia, że przy nim wypadki 22 stycznia (w Petersburgu) są nie znaczącym ulicznym skandalem. Tylko ci, którzy pragną rozbić państwa rosyjskiego z zewnątrz i z wewnątrz, mogą doradzać obecnie pokój. Bo przyniesie on nie odnowienie, ale rozkład. Zwycięstwo potrzebne nam jest dla zabezpiecze-

nia narodowi naszemu wewnętrznej i zewnętrznej swobody: zwycięstwo potrzebne nam, abyśmy nie utracili kawałka czarnego chleba. Oto, czego nauczył nas przeklęty „Czarny rok”. Publicysta rosyjski, który stawia kwestię tak ostro, ale zdaje się słusznie, nie widzi jednak zupełnie pewnych środków zwycięstwa, a raczej widzi tylko jeden: kolej syberyjską z jednotorowej trzeba zrobić sztucznie dwutorową; trzeba porzucić w Mukdenie wszystkie wagony i lokomotywy, aby pociągi kursowały tylko w jedną stronę i wychodziły z Rosji w pół godziny jeden za drugim.

Nie wiemy, czy ten środek, pozornie tak prosty i radykalny, nie przychodził do głowy nikomu. Przypuszczać należy, że i ten bohaterstwo wysiłek nie gwarantowałby Rosji zwycięstwa, w możliwość którego kompetentne sfery wojskowe przestały już wierzyć. Nowojorski korespondent dziennika „Journal de St. Petersburg” (organ dyplomacji rosyjskiej) podał szereg opinii rzeczoznawców amerykańskich, którzy jednomyślnie twierdzą, że Rosja nie może wygrać obecnej wojny.

Powie pan może: mamy pod Mukdenem 300-tysięczną armię, której nie mieliśmy poprzednio. Ale i Japończycy mają tam 300-tysięczną armię. Siły te jako plus i minus znoszą się wzajemnie. Natomiast na południe od Mukdena jesteśmy absolutnie słabsi aniżeli Japończycy, a na początku wojny było wprost przeciwnie. Wtedy mieliśmy ogromną fortecę i w niej około 40 tysięcy wojska — przewaga kolosalna, i ona całkowicie przeszła na stronę Japończyków. Mieliliśmy flotę, prawie równie potężną jak japońską a teraz jej nie mamy. Gdy Japończycy naprawiają fortecę i wydostaną z wody pancerniki — nasze własne siły skierowane będą przeciwko nam. Pozwólcie panowie: jak wojować, gdy tarcza i miecz wytrącone są z ręki. Będziemy chwycić się za kamienie i kije — ale jakaż to walka! Oryginalnie dopisał, to znaczy, że nie dopisały losy”. Dalej autor wykazuje niemożliwość rozbić Japonii na morzu i niepodobieństwo utrzymania w Mandżurji większej niż 400-tysięcznej armii.

M. F. Pearson, prezydent wojennego i morskiego klubu (Army and Navy Club), zapytywany o zdanie pod tym względem, powiedział: „Zdobycie Portu Artura oznacza ostateczną porażkę Rosyan”. Major Grubel: „Rosja może przerwać wojnę. Dalsze jej prowadzenie kosztowałoby Rosję zbyt drogo”. Pułkownik Kickey: „Według mego zdania, Rosja nie ma żadnych szans powodzenia”. Generał Sickelse, który słynie jako wielki autorytet w sprawach wojennych, powiedział do redaktora „Globe”: „Wojna jest skończoną, powinna być skończoną. Opanowawszy fortecę najsilniejszą po Gibraltarze, Japonia ukończyła pracę. Panuje już ona w Korei i Mandżurji. W danej chwili jest ona 20 razy bogatszą od Rosji. Japonii współczuje Europa i Stany Zjednoczone. Jej pozycja jest niedostępna”. Są to opinie ludzi kompetentnych, przyglądających się wypadkom z daleka. Opinie ich nabierają tem większego znaczenia, że zamieścił je półrządowy organ dyplomacji rosyjskiej. Ale i wśród społeczeństwa rosyjskiego istnieje przekonanie o niemożliwości zwycięstwa. Znany publicysta rosyjski Mieńszikow, wkrótce po upadku Portu Artura zamieścił w „Now. Wrem.” feljeton, w którym w usta fikcyjnego adwokata, wykazującego niemożliwość zwycięstwa Japonii, wkłada takie argumenty: „Po roku wojny nie tylko nie wzmocnił się, aleśmy strasznie osłabli”.

Jest to coś w rodzaju Wolgi, która w żaden sposób nie może podnieść poziomu morza Kaspijskiego. Położenie nasze jest bez wyjścia. Oyama ma zupełną możliwość oczekiwania, kiedy przeciwko naszym 400 tysięcy, będzie miał 500 lub 600 tysięcy. Opierając się o bogatą Mandżurję, Japończycy łatwo mogą utrzymać choćby milion wojska. Oto dlaczego jestem za zawarciem pokoju. Innego wyjścia niema.

Tak wypowiada się publicysta rosyjski z obozu nacyonalistycznego. Ale — powiadają inni, jak np. p. Sierieńskij w liberalnych „Petersb. Wied.”, jeśli zawrzemy hańbiący pokój, nastąpi straszliwy wybuch narodowego niezadowolenia, utracimy stanowisko pierwszorzędного mocarstwa, nastąpi rozkład państwa, zamiast jego odnowienia. Rosja stoi więc przed dylematem, nie może wygrać wojny, nie może również zawrzeć upokarzającego pokoju. Pozostaje rachuba na „szalony fortel”.

Zaiste na państwo carów przyszedł „czarny rok”. Wyjście z trudnego położenia, w jakim znalazła się Rosja, byłoby jedno — wybuch powstania w Królestwie. Wówczas przyszedłby „czarny rok”, a raczej przyszedłby czarnych lat dziesiątki nie dla Rosji, ale dla nas.

„Aby obsłużyć 400-tysięczną armię potrzebujemy 20 par pociągów na dobę, czyli 500 wagonów. Kolej syberyjska przy największym natężeniu dostarczy tylko 18 par pociągów. Oto warunek absolutny jak sama przestrzeń, której nie przeskoczysz. Trzeba przynajmniej lat 5, aby wybudować drugi tor, a skąd wziąć na to pieniędzy? Po drodze syberyjskiej jak po cienkiej słonce ledwo przelewa się z jednej części świata do drugiej. A przytem w miarę powiększania armii, powiększa się jej naturalny ubytek. Żołnierze nie są ołowiani — chorują, męczą się, giną w bitwach; jeśli weźmiemy tylko pół procentu naturalnych strat dziennie, otrzymamy akurat tyle, ile dostarczać możemy kolej syberyjską. A więc nastąpi kres, gdy codzienne powiększenie armii zrównoważone zostanie codziennym jej zmniejszeniem się.

Odgłosy wojny.

(n) Codzienne starcia nad rzeką Sza, przeważnie na froncie środkowym, zapowiadają wczesne wznowienie nie akcji na całej linii. Od kilku dni mrozy nie dochodzą do 20° R., odwilż rozpocznie się zapewne za nie wiele tygodni, więc już choćby z powodu błot ogromnych, jakie zaleją dotychczas zajmowane pozycje, wielki ruch jakiś stanie się koniecznym. Jak się okazuje z ostatnich raportów marszałka Oyamy, zaszła

w rozkładzie japońskiej armii ważna zmiana.

Mianowicie korpusy generałów Oka i Kurckiego zajmują obecnie centrum frontu, Nogi dowodzi na prawym, a Kawamura, który przyprowadził ostatnie posiłki z półwyspu Liaotung, na lewym skrzydle. Na razie nie możemy doszukać się w raportach nazwiska generała Nodzu, być może więc, że je znajdziemy niebawem w doniesieniach ze skrajnego wschodu, z poza Fuszana.

Nie ulega wątpliwości, że Japończycy stoją znacznie większą siłą na froncie, niż Rosjanie. W ciągu ostatnich dwóch tygodni przybyły z Liaotungu trzy dywizje, które po upadku Portu Artura zastąpiły łańcuchem brygad rezerwy, sprowadzonych z Japonii. Zupełna ewakuacja przez Rosyan okolic północno-wschodniej Korei, dokonana w największym pośpiechu natychmiast po bitwach pod Hakautai, umożliwiła wyjście na północ tamtejszych wojsk regularnych japońskich. Jeżeli jeszcze Oyama otrzyma bezzwłocznie — jak doniosło biuro Reutera z Tokio — dwie lub trzy dywizje, świeżo zmobilizowane w północnych prowincjach Japonii, to ogólne jego siły, obliczone przed paru dniami na 345.000 wzmogą się o jakie 45—50.000, przenosić więc będzie wojska Kuropatka przynajmniej o 70—80.000.

O prawdopodobnym planie operacji japońskich daremnie byśmy mówili — pozostaje on tajemnicą generalnego sztabu i naczelnego wodza. Ale fakt śpiesznej ewakuacji rosyjskiej nad wschodnim Jalu zdaje się zdradzać strategiczny ruch Japończyków w kierunku Władywostoku — rozumie się, niezależnie od frontowej akcji w Mandżurji. Obłężenie Władywostoku nastąpi niezawodnie z początkiem wiosny. Obecnie armie Kuropatki otrzymują stamtąd znaczną część dostaw, znaczenie portu i całej okolicy tamtejszej powiększyło się odkad

ruch na kolei syberyjskiej uległ dezorganizacji, spowodowanej prosto przez zużycie się kolejowego materjału, zwłaszcza lekkich szyn, których... nie zdoła no zastąpić trwałymi.

„Echo de Paris” dowiaduje się z Petersburga, że G ripenberg zachorował ciężko w Irkucku.

Car wysłał tam podobno jednego z sekretarzy stanu i adjutanta: mają oni odebrać z rąk generała niezmiernie ważny dokument, który G ripenberg chciał wręczyć osobiście samemu tylko carowi. „Petit Parisien” donosi równocześnie, że w Petersburgu uważają chorobę G ripenberga za „dyplomatyczną”. Posłużyła ona za pozór do wysłania na daleki Wschód Bezobrazowa, który łącznie z admirałem Abazą ma zbadać dokładnie sytuację, osądzić postępowanie Kuropatki i orzec, czy także ma zatrzymać naczelną dowództwo. Mówią, że nie jest wykluczone oddanie taktycznego naczelnego dowództwa G ripenbergowi — z w. ks. Mikołajem, jako wodzem nominalnym. Petersburskie biuro Reutera donosi jednak, że nominacja w. księcia została w ostatniej chwili odwołana.

Paryscy korespondenci, którzy pośpieszyli do Adenu, by usłyszeć

lamentacje generała Stössla, zebrali od niego wiadomości o położeniu w twierdzy przed kapitulacją, stojące w najjaśniejszej sprzeczności, nie tylko z głośnie sprawozdaniem korespondenta „Timesa” i raportami japońskimi, lecz nawet z informacjami, przesłanymi do Berlina przez korespondentów niemieckich. Stössel przyznaje, że miał jeszcze około 6.000 „zwykłych bomb”, kilkadziesiąt dynamitowych i pół-trzecia miliona karabinowych naboju, ale twierdzi, że wszystko to na nic się nie mogło zdać przeciwko japońskim działom w obronie frontu, rozciągającego się na 25 klm. Niemieccy oficerowie, którzy byli świadkami wyjścia wojsk Stössla z twierdzy, oświadczyli korespondentowi „Timesa”, że wyszło wtedy 22.000 zupełnie zdrowych żołnierzy. Stössel lamentuje teraz, że miał tylko 3.000 — i to schorowanych, mogących walczyć tylko siedząc lub leżąc w rowach — że 18.000 znajdowało się w szpitalach, a reszta była w grobie. Urzędowe raporty japońskie głoszą, że do ostatniego dnia po 50 dzonek chińskich przybywało do Portu Artura z żywnością, Stössel opowiada, że od września jeden tylko parowiec i trzy dżonki przywoziły żywność, że załoga żywiła się końskim mięsem, które musiano gotować na maszynowym smarowidle.

Jeden z paryskich korespondentów („Matin”), który rozmawiał także z innymi oficerami, towarzyszącymi Stösslowi, zauważył, że wszyscy są głęboko oburzeni na admirała Uchtomskiego, jako istotnego sprawcę zniszczenia floty. Sarkają głośno również na innych oficerów, ale najbardziej na Aleksiejewa, który

niczego nie przewidywał, niczego nie przygotował.

Żałoga musiała pod ogniem nieprzyjacielskim przebudowywać większą część fortyfikacji, wzniesionych z niedbalstwem nie do uwierzenia

MAŁY FEJLETON.

Franc Józef Franek.

(Z szarych obrazków)

Szare, ciężkie mgły spowiły Tatry. Już kilka dni pozostajemy w tej mgle, która wciska się w każdy nasz nerw, w mózg wsiąka i takim dziwnym nieopowiedzianym smutkiem, pełnym przeczuć i niepokojów nas przejmie. Górale mówią: „Długo nie potrwa — ciągnie od Osobitej“.

I prawda.

My nie odczuwamy go, ale górą musi przeciągać wiatr, bo szarpie oporną chmurą. Od czasu do czasu mgławicy płat opada, a z poza niego ukazują się na chwilę groźne skaliste zręby Giewontu — dziwnie zbliżone, a zarazem dziwnie obce — ciemne, prawie czarne, nieopisanie tragiczne.

Marya drży z zimna i powtarza mi wciąż:

— Patrz, to przedpiekle!

Karol nie miał już sił do wytrwania i uciekł do słońca — a my oczekujemy na to słońce z upragnieniem tutaj a czasem myślimy, że ono nigdy już nie błyśnie.

Tyle lat minęło już od tych chwil dziwnie smutnych i pełnych oczekiwania, a pamiętam je, jak gdybym je ledwie wczoraj przeżył.

Jednego z tych mglistych, ciemnych dni, gdyśmy wstawali od obiadu — stuknęły drzwi na werandzie. Marya zerwała się zobaczyć — ale ją wyprzedził w nadziei, że ten, kto przychodzi, więcej mnie interesować będzie, niż ja.

Na werandzie nie było nikogo — wprost dużych okien wystawały z mglistych fal groźne skały — jakaś płowa szarość rozciągała się dokoła.

Nagle szmer przy drzwiach wchodowych zwrócił naszą uwagę — spojrzałem uważnie i wówczas dojrzałem maleńkie chłopię tak złane z szarym kolorem podłogi i drzwi — z żmudnością rozpoznając istotę ludzką.

— Czego ty chcesz, dziecko?

— Psysedem, żebyś mi co dali.

Słowa te zapewne były dość czelne, ale w zestawieniu z jasnymi oczami, wzniesionymi z ufnością i z tym głosem cichym, smutnym — jaki muszą mieć one dzwonki polne, mrące na skwarze słonecznym — brzmiały jeno nad wyraz tragicznie.

— Skąd ty?

— Ze Śpisu.

— Tyś głodny?

— Głodny... bardzo...

Wziąłem go za rękę i siedłem do pokoju — on atoli na progu, ujrawszy czystą lakierowaną podłogę, wyłożoną dywanem, zatrzymał się strwożony i spojrzał na swoje nożyny, tak umaczone w błocie, że miał jakby krepce błotniste, podniósł na mnie oczy i rzekł:

— Wytrę.

Wrócił do słomianki i z całą energią wycierał chude, drobne nóżki.

Nareszcie wrócił do mnie mówiąc:

— Jus.

— Zaprowadziłem go do kuchni i kazałem dać jeść.

Gdym po chwili tam wszedł — Jagna krzątała się koło komina, a mały kłęczał przed krzesłem, na którym stał talerz rosółu z ryżem i wyglądającą z niego nogą pieczonej kury — i z zachwytem spoglądał na tę zastawę.

— Cemuż nie jesz, mały, nie dobre?

— E, coby zaś! Dobre ino gorące.

Kazałem mu dać kromkę chleba i stołeczek mały, na którym usiadł.

Przyjrzałem mu się teraz dokładnie.

Dziecko było bardzo szczupłe i bardzo nędznie okryte — koszulina zczerniała, podarta, odsłaniająca wątle piersi i małe czki obszarpane — były całym jego odzieniem w ten straszny czas na przełomie zimy i wiosny. Czapeczkę stworzoną z kapelusza, od którego oddarto kresy — spłowiła i zdarta, położył obok siebie na stołeczku, kładł ją z wielką starannością — i siedział tak nędzany i maleńki w blasku tej niezwyklej mglistej szarości, spływającej na niego z okna — jeszcze nędzniejszy i mniejszy niż może był w istocie.

— Jak ty się nazywasz dziecko?

Melknął szybko łyżkę rosółu i rzekł z namaszczeniem.

— Franc Józef Franek.

— Aha, więc Franek...

— Nie, Franc Józef Franek.

— A ile masz lat?

— Na siódmy...

— Masz ojca?

— Mam.

— I matkę?

— Ni — matula umarli.

— Dawno?

— Zamyślił się.

— Będzie na trzeci... Bardzo piknie było.

— Co było pięknie?

— Jak matula umarli. Beto telo światła tsy... styry... seśc belo. Seśc świc psynieśli z kościoła i spiwali... Boze, piknie spiwali.

— A tobie żal było matki.

Popatrzał na mnie z uwagą i odparł obojętnie.

— Juści.

— Pamiętasz matkę?

— O hej! tako carno było po gębie i leżało na poszrodku izby i telo światła belo! barz piknie belo.

Było coś boleśnie wstrząsającego w tych potwor-

nie obojętnych słowach dziecka — zwróciłem się do innego tematu.

— Cóż ojciec robi teraz?

— W Kuźnicach drzewo rąbie.

— A ty czemu nie chodzisz do szkoły?

— E, ho, kaj mi tam do szkoły? juści tatu dużo nie zarobim, a po temu na kozdy dzień cosik doniesem, to jakoz by bało? Ano i strawe musiem wazyć.

— Jakąż ty strawę musisz warzyć?

— Spojrzał na mnie z ogromnem zdziwieniem.

— Ano, dy grule.

— I umiesz?

— Juści. To to wiele nie tsa — ino oksesać i wodom zalać, posolić, i juz je.

— No a okrasić?

— Pewnie, ino co nima omasty — uśmiechnął się filuternie.

— We święto to zawdy je omasta, a jak ostatnie, to ino po święcie.

— A gdzie wy mieszkanie?

— Pod Kuźnicami, wyzy papierni.

— Milczał chwilę i znów zaczął.

— Tata się gniewajom, jak jo zalezem se do Zakopanego, nie lubiom jak dziadujem. Casem to mie i spierom — podniósł na mnie oczy figlarnie roześmiane.

— Ale równo datki wezmom, jak psyniesem.

Z początku to me sprął i kazał odnieść temu, co mi kto dał. Ale kazby ja odnosieć? abo ja wiedziol, co od kogo dostał? i psecie to by nie belo fajnie.... Kazby jo to odnosieć.

Wzruszył ramionami nad naiwnością swego rodzica.

Zapatrzył się na kawalek kury, wziął ją w obie ręce, podniósł do ust, zatrzymał się i razem z chlebem włożył za pazuchę, mówiąc:

— Lo tatula.

Widocznem było, że go to kosztowało, jednakże przemógł się i poświęcił kasek najlepszy.

Więc w chłopcu był pierwiastek dodatni i to silnie rozwinięty, mimo dzikości i pewnego spaczenia charakteru. To odkrycie ucieszyło mnie prawdziwie, byłem bardzo rad, że nie oszukało mnie przecucie, ani szczerze spojrzenie ufnych oczu dziecka.

— To ty kochasz tatula?

Spojrzał niepewnie. Widocznie po raz pierwszy postawiono mu to pytanie i pierwszy raz nad nim pomyślał. Był w kłopotcie co odpowiedzieć, więc skinął tylko głową.

Jagna rozczulona objawem jego dobrego serca przyniosła mu jeszcze klusek.

Dziecko spojrzało na mnie i zawołało z podziwem:

— Jakie omaszczone!...

Nie wiem co, ale wyraźnie coś go krępowało, rzucał na mnie i na Jagnę spojrzenia z pod oka, jadł szybko, a gdy skończył, popatrzał na mnie, w okno — przeżegnał się z wielką nabożnością i nagle skoczył do drzwi. Stamtąd już z ręką na kłamce rzucił:

— Panie Boże zapłać.

A widząc, że wyjął portmonetkę — szybko zawołał:

— Nie tsa — dosyćście mi dali.

I wyszedł.

(Dok. nast.) WŁODZIMIERZ TOPÓR.

Przy grach i zabawach, przy uroczystościach publicznych, narodowych i rodzinnych, przy zakładach i zapisach — wszędzie i zawsze pamiętajmy o funduszach Towarzystwa Szkoły Ludowej. Wkładka wynosi: członka założyciela 200 kor., dożywotniego 40 k. jednorazowo, zwyczajnego zaś 2 k. rocznie. Zapisywać się można w kołach miejscowych oraz we Lwowie w Galicyjskiej Kasie Oszczędności i w Galicyjskiej Kasie Zaliczkowej (Hetmańska 12).

Wiadomości bieżące.

— **Powszechne Wykłady Uniwersyteckie.** Dziś w środę, dnia 15 bm. Prof. dr. E. Habdank Dunikowski: „O klejnotach“ (z demonstr.). Zakład chemiczny Uniw. Długosza 6. Pocz. o godz. 7:30 wieczorem. — W czwartek, dnia 16 b. m. Prof. dr. E. Porębowicz: „Literatura włoska XV i XVI w. na tle kultury Odrodzenia“. Sala XIV Uniwersytetu, II p. św. Mikołaja 4. Pocz. o godz. 6 w. — Prof. dr. M. Raciborski: „O kształtach roślin“ (z obraz. świetln.). Zakład fizyczny Uniw. Długosza 8. Początek o godzinie 7:30 wieczorem. —

— **Szkola Nauk Politycznych** (gmach Skarbowski) w środę dnia 15 b. m. o godzinie 7 wieczorem wykład prof. dra Józefa Buzka: „Zasady nauki administracji“.

— **Ślizgawka.** Polskie Tow. gimn. Sokół (Macierz) urządził ślizgawkę na boisku własnym obok parku Łyczakowskiego, która jest codziennie otwartą. Wstęp dla starszych 20 h. dla młodzieży 10 h.

— **Prof. Teodor Pollak**, ulubieniec muzycznego Lwowa, pojawiający się niestety tak rzadko na estradzie koncertowej, przyjął współudział w czwartkowym koncercie wolinstki Stanisławy Arnoldówny. Znakomity pianista między innymi odegra „Temat z waryacyami“ własnej kompozycji. Pianistka praska Beranówna z powodu choroby grać nie będzie.

— **Zapowiedzi karnawałowe.** Wieczerek maskowy na dochód funduszu inwalidów, wdów i sierót odbędzie się w „Gwieździe“ w sobotę 18 bm. Bilet wstępu na salę od osoby 2 kor. Po zaproszenia zgłaszać się należy do biura Stowarzyszenia lub nadesłać swój adres. Na wieczerek taneczny (biały) w Kasynie urzędni-

czem 18 bm. lista otwarta do piątku. Późniejsze zgłoszenia nie będą bezwarunkowo uwzględnione.

W Kole literacko-artystycznym (ulica Kopernika 1. 1. p.) odbędzie się we środę 15 bm. o g. 9 wieczorem zebranie towarzyskie z tańcami. Dla pań strój wizytowy, dla panów balowy. Wstęp dla członków i ich rodzin po 1 koronie od osoby. Lista otwarta do wtorku włącznie.

Kółko zabawowe drukarzy lwowskich urządza na dochód budowy własnego domu wieczerek z tańcami, który się odbędzie w sobotę, dnia 18 lutego br. w salach strzelnicy miejskiej. Strój wieczorkowy. Muzyka 95 pułku p. Bilet familijny (4 osoby 8 kor. Bilet pojedynczy 3 kor. Wstęp tylko za okazaniem zaproszenia. Początek o godzinie 9 wieczorem. — Kto zaproszenia nie otrzymał, a pragnie wziąć udział w zabawie, raczy się zgłosić do piątku 17 bm. w biurze Stowarzyszenia, ulica Łyczakowska 14, I. p. w godzinach między 1—2 pop., lub 8 — 9 wieczorem.

— **Z teatru** piszą nam: „Pozłacana głowa“, wesola komedia Konczyńskiego, na której wczoraj publiczność nasza poprostu zaśmiewała się, przedstawiona będzie jutro we czwartek i w sobotę. „Królowa cyganów“ zdobyła sobie stałą sympatię naszej publiczności, która licznie uczęszcza na każde przedstawienie i bawi się wybornie, to też operetka ta dziś i w piątek widnieje w repertuarzu. Ze słynnego dramatu Björnsona „Ponad siły“ rozpoczęły się dziś próby sceniczne; premiera w przyszłym tygodniu. Z operetki „Apajune“ próby w pełnym toku.

— **Teatry. Teatr miejski:**

We środę 15. b. m. po raz czwarty: „Królowa cyganów“, operetka w trzech aktach Hirschbergera i Pohla, przekład A. Kiczmana. Muzyka Rudolfa Dellingera (kompozytora operetki „Don Cezar“).

We czwartek 16 b. m. po raz drugi: „Pozłacana głowa“, komedia w 3 aktach, napisał Tadeusz Konczyński.

W piątek 17 bm. po raz siódmy: „Królowa cyganów“, operetka w 3 aktach Dellingera. Nowa wystawa.

W sobotę 18 bm. po raz trzeci: „Pozłacana głowa“, komedia w trzech aktach, napisał Tadeusz Konczyński.

W niedzielę 19 bm. o godz. w pół do 4 popołudniu: „Lekkomyślna siostra“, komedia w 4 aktach Włodzimierza Perzyńskiego.

— **Polityka gwizdania.** „Słowo Polskie“ ma nieprzyjaciela w „Kuryerze Lwowskim“. Nie mamy czasu na dociekanie psychologiczne przyczyn tego szczególnego zjawiska nienawiści, które z pisma będącego niegdyś organem stronnictwa ludowego, uczyniło organ oddany sprawom stronnictwa demokratyczno-narodowego. Ludowcy o niczem już nie mówią, tylko o nas; zawieszając wszelką działalność własną, oddali się obserwowaniu działalności naszej i zlorzeczają i zlorzeczają...

Jest w tem wiele komizmu i tragedji. Naiwniejsi (ludzie za młodzi na politykę, albo za starzy), patrząc na nasz ruch z okien stojącego „Kuryera“, ulegają złudzeniu, że sami jadą i urągają nam, iż stoimy; inni świadomi stanu rzeczy (maszyniści pociągu) zlorzeczają w złości bezsilnej. Kto inny dziś jedzie: inne drogi, inne motory, inne potrzeby społeczeństwa. Sic transit...

„Kuryer“ zagłusza sumienie gwizdaniem. Stoi w miejscu, ale za to gwizdże całą siłą resztek pary, gwizdże dla animuszu nielicznych pasażerów, a na pohybel... konkurentowi. Owo ciągle gwizdanie „Kuryera“, to jego tragizm, a przejęcie się tem osobliwem powołaniem ze strony przygodnych pasażerów — to jego komizm.

Do mimowolnych wojowników „Kuryera“ należą dwaj ludzie czcigodni: pp. Anc i Dybowski. P. Anc bawi się puszczaniem na nas pocisków w rodzaju oskarżeń o jakieś subsydia dla „Słowa Polskiego“, jakby nie wiadomo było, że pismo nasze samo się opłaca i subsydjów nie potrzebuje. P. Dybowski znowu opowiada, że „Słowo Polskie“ szerzy w społeczeństwie orgie karnawałowe i pijaństwo wskutek alkoholizmu członków redakcyi...

Sklonni jesteśmy do pobłażliwości dla pp. A. i B., ośmielamy się jednak zwrócić uwagę ze względów... estetycznych chociażby, że wiek ma nie tylko prawa, ale i obowiązki. Przywykło się widzieć starość, jako orędowniczkę prawdy, sprawiedliwości i miłości ludzkiej. Zwłaszcza ci, co trzeźwość propagują, winni te cnoty mieć w pieczy, aby okazać dowodnie, że wstrzemięźliwość od napojów prowadzi do wydatnych wyników etycznych.

Jeszcze jedno. Filipika dr. Dybowskiego przeciwko tańczącemu jakoby i alkoholicznemu „Słowu Polskiemu“ ukazała się rano w nr. poniedziałkowym „Kuryera“. W niedzielnej zaś kronice dnia nasz sprawozdawca karnawałowy zanotował:

„Do najbardziej ożywionych zabaw tanecznych ubiegłej niedzieli należała zabawa w gościnnym domu prof. B. Dybowskiego. Tańce poprzedziło przedstawienie amatorskie, z którego dochód przeznaczono na cele dobroczynne. Tańczono do g. 4 rano“.

Na razie nie umieściliśmy tej wzmianki, aby nie przeciągać kroniki karnawałowej. W gruncie rzeczy kronika ta zapełniona jest balami towarzystw i korporacji, które w ten sposób przywykły latać swój budżet i w tym roku, zaskoczone wypadkami, nie mogły wynaleźć innego sposobu zarobkowania. Prywatnych zabaw jest mało i te pomijamy; jedynie dla dr. Dybowskiego musimy zrobić wyjątek.

Szykanować nas tylko dlatego, żeby móc pisać w „Kuryerze“?

Cóż z tego, że „Kuryer“ gwizdże i gwizdania wymaga? Nie każdemu wypada gwizdać, mniej jeszcze wypada gwizdać fałszywie, a już zgoła nie wypada dawać się używać za gwizdawkę.

— **„Dopiero nad ranem“** Żal zbiera głęboki, jeżeli się widzi, jak wielu pożytecznych instytucji brak u nas, chociaż istnieją zagranicą, ale jeszcze żal głębszy-

jeżeli pewna część publiczności okazuje tak bezgraniczną obojętność dla tego, co się dzieje w społeczeństwie, że nie wie nic, iż jakaś instytucja oddawna u nas istnieje i rozwija pożyteczną działalność. I tak np. dziś otrzymujemy p. t. „Dopiero nad ranem“ obszerne lamenty na temat „potrzeby założenia“ na wzór pogotowia wojskowego, pogotowia pożarnego i t. d. także „pogotowia dla zdrowia i życia ludzkiego“. Autor artykułu, z powodu czyjegoś tam nagłego zachorowania usłyszał „od swojej służącej“, że po całym mieście szukano doktora i lekarstwa, aż znaleziono jedno i drugie „dopiero nad ranem“ — i kończy swoje wywody patetycznym wykrzyknikiem:

„To „dopiero nad ranem“ jest wysoce znamienne. A służąca mówiła zaiste prawdę! To „dopiero nad ranem“ jest straszne!

Istotnie jest straszne, ale co innego, mianowicie to, że są jeszcze ludzie we Lwowie, którzy nie wiedzą, iż u nas od lat dziesięciu takie pogotowie istnieje i utrzymuje stale „stację ratunkową“, że nie wiedzą, iż w nocy wystarczy zadzwonić do apteki, aby w nagłych wypadkach otrzymać lekarstwo! Ale na to trzeba przecież od czasu do czasu czytać dzienniki, a nie polegać wyłącznie na informacjach „swojej służącej“, aby dowiedzieć się, jak pożyteczna i wydająca działalność we Lwowie rozwija „Pogotowie ratunkowe“, i to z jakim poświęceniem wobec braku należytego poparcia finansowego ze strony publiczności.

— **Z karnawału.** Bałe „Czytelnia akademicka“ mają ustaloną tradycję — od szeregu lat należą one do zabaw najwykwintniejszych, na których najlepiej się bawia. I wczorajszy bał „Czytelnia“ w salach Kasyna miejskiego odpowiedział tradycji.

Miedzy innymi przybyli na bal protektorzy tej zabawy: Mieczysławowa hr. Pinińska i marszałek hr. Badeni, namiestnik hr. Andrzej Potocki, hr. Dembiński, hr. Skrzyński, hr. Adam Gołuchowski, hr. Stanisław Siemiński, hr. Emil Potocki, hr. Ludwik Badeni, rektor uniwersytetu książę dr. Puzyra, profesorowie dr. Ciesielski z małżonką, dr. Till, dr. Twardowski, dr. Łukasiewicz, dr. Wiczowski z małżonką, dr. Szachowski, radca dworu dr. Kady, dr. Szymonowicz, dr. Kolessa, prof. Talowski z małżonką, dalej radca dworu Załeski, dyrektor Schächtel i w. i.

Bał otworzył rektor dr. Puzyra polonezem z hr. Pinińską, w drugiej parze szedł marszałek hr. Badeni z hr. Skrzyńską, a dalej barwny szereg par. Pod batutą p. Rolla, który wystąpił wczoraj ze swą kompozycją poświęconą młodzieży akademickiej „mazur akademicki“ i nowym walcem Wrońskiego, dźwięki orkiestry zmieniały się to w mazur huczny, to w walc melancholijny, to w dystygowany lancerski. Komendę zabawy, do której stanęło przeszło sto par, kierował znany wodzirej dr. Antoni Wereszczyński przy pomocy pp. Nowakowskiego i Służewskiego.

— **Skok z drugiego piętra.** Mieszkańców domu pod l. 41 przy ulicy Kochanowskiego zaalarmował wczoraj po godzinie 9 wieczorem odgłos spadającego ciała na betonowy dziedziniec i jęk ludzki. Wybiegli wszyscy mieszkańcy domu i przy świetle poznali jedną z lokatorek, 20-letnią Zofię Ulik, leżącą bezprzytomnie na betonie podwórzowym. Przeniesiono desperatkę do mieszkania, wezwano pogotowie Towarz. ratunkowego i postano po kładzie, którego zażądała denarika nary. hmiasz po przyjęciu do przytomności. Pogotowie Towarz. ratunkowego opatrzyło prowizorycznie chorą i natychmiast po wiadomości przewiozło ją do szpitala powszechnego. Desperatka ma złamane obie nogi i stos pacierzowy, tak, że niema nadziei utrzymania jej przy życiu.

Podczas ratunku znaleziono na piersiach dziewczyny list przyszyty do bluzki, zaadresowany do siostry, list ten nie wyjaśnia właściwego powodu rozpaczliwego czynu dziewczyny, rzuca jednak światło na stan jej psychiczny. Sierota po stracie matki tuliła się w rodzinie, nie mogąc sobie dobrać jakoś miejsca, któreby jej odpowiadało. Chora na polipie w nosie przesłała trzykrotnie operację i straciła nadzieję odzyskania zdrowia. Przed dziesięciu dniami wyjechała do Przemyśla szukać dalekich krewnych, przy których spodziewała się znaleźć zaciszny przytułek, krewnych tych jednak nie zdołała odzyskać, więc bez p. przedniego zawiadomienia siostry powróciła wieczornym pociągami do Lwowa, kufer i inne pakunki pozostawiła w szatni kolejowej na dworcu centralnym, a przyszywszy list na bluzce, udała się do domu, w którym mieszka siostra, przyjrzała się z balkonem działwie bawiącej się przy stole w mieszkaniu i dokonała rozpaczliwego czynu. Na końcu listu przeprasza siostrę za sprawioną przykrą niespodziankę, rozporządza zwym spadkiem (otrzymanym po matce) na rzecz jej dzieci i prosi, żeby się od razu nie zabila, o wezwaniu spowiednika.

— **Orrucie sublimatem.** Wczoraj wieczorem wezwano pogotowie Tow. ratunkowego do domu przy ulicy Zamarstynowskiej pod liczbą 25, gdzie wdowa Stanisława Śliwińska, matka jednego dziecka, usiłowała sobie odebrać życie przez wypicie sublimatu. Wobec lekarza pogotowia wyparła się desperatka zamachu na życie i nie pozwoliła sobie wypłukać pompą żołądka mimo próśb i żądań rodziny, która zdołała jej odebrać resztki żąytej trucizny, to jest pastylki sublimatu. Stan chorej wobec tego beznadziejny, powód rozpaczliwego czynu niezany.

— **Dwa worki pełne bonbonów, fig, cukierków i rozmaitych towarów** sprzedawanych w grazierniach porzucili wczoraj dwaj złodzieje o godzinie 12 w nocy w ulicy Tkackiej na widok zbliżającego się policyjanta i zbiegli w kierunku Zamarstynowa.

— **Zbiegłej żony** poszukuje p. Józef Komarnicki z Kłwiniec, inat ją uprowadzić domjan wiejski lko

Czorny w zamiarze wywiezienia do Ameryki. Zbiegła Anna Komarnicka jest blondyną wysmukłą i wedle opisu zandarmeryi ubraną w czerwony szal.

— **Zaginiony chłopak.** Trzynastoletni Bogdan Strzelecki, uczeń szkoły im. Szaszkiewicza, wydalil się domu stryja swego przed dwoma dniami i znikł bez śladu. Zaginiony chłopak jest średniego wzrostu, okrągłej, rumianej twarzy, ubranym był w futerko ciemne i czapkę barankową.

— **Specjaliści do węgla.** Michał Zarański, Teofil Barylewicz i Nykoła Bułat umyślili sobie łatwy zarobek, chodząc mianowicie za wozami z węglem i gdy woźnica się na chwilę oddali, kradną węgiel całymi cetnarami. Wczoraj ukradli w taki sposób woźnicy Tomaszowi Jęsyrowi w ul. św. Zofii ośm worków węgla i sprzedali w pobliskiej grazierni, energiczny jednak woźnica wyptawszy się dzieci bawiących się na ulicy, sam złodziei wysłedził i oddał w ręce policyi.

— **Złodziei z powołania.** Listonosz p. Einil Baczewski, przyszedł wczoraj z listem do mieszkania kapita na sztabu, p. Ignacego Rodica, zamieszkałego pod l. 5 przy ulicy Lelewela, zastał w nim porozrzucane wszystkie rzeczy, a w śród stosu wyjętych z szaf ubrań młodego chłopaka, który ogromnie się zmieszał niespodzianem wejściem listonosza. Domyśliwszy się w chłopcu bezczelnego złodzieja, zaalarmował p. B. mieszkańców domu i schwycił chcącego wyskoczyć przez przygotowane w tym celu okno. Skrupowanego sznurkiem odprawadzano do policyi, gdzie okazało się, iż jest to znany już złodziei Edmund Panejka, liczący 16 lat, był on dłuższy czas subjektem w handlu broni p. Stefana Pieleckiego i mimo dobrej płacy począł wynosić ze sklepu kosztowne pugilaresy i inne towary, rozdawać znajomym lub sprzedawać za bezcen. Schwytany na kradzieży i oddany do ukarania sądowi, porobił w kryminale znajomości i po wyjściu z aresztów, oddał się z zamilowaniem zawodowi złodziejskiemu. Chłopak jest tak bezczelnym, iż gdy znaleziono przy nim wytrych, chwalił się, iż sam go sobie zrobił „bo jest mechanikiem“ i jak zechce to i każdą kasę wertheimowską potrafi sztytami lub zapalkami otworzyć.

Równocześnie z tym złodziejem z zamilowania aresztowano Tadeusza Hirsztana, terminatora ślusarskiego, który w chwili, gdy Panejko „pracował“ w mieszkaniu kapitana wartował w sieni, nie zdołał go jednak w czas ostrzedz. Hirsztan wypiera się spółnictwa z Panejką i twierdzi, iż szedł w domu tym naprawiać dzwonki elektryczne i w kurytarzu znalazł się tylko przypadkiem.

— **Nieostrożna jazda.** Woźnica drażkarski, Leopold Zawalny jechał wczoraj popołudniu ulicą Gródecką z góry tak szybko ładownym wozem, iż nie mogąc go wstrzymać w pędzie wjechał na wóz kolei konnej nr. 21 i uderzył weni z taką siłą, iż połamał całą platformę, na której szczęściem nikogo nie było prócz woźnicy. Zręczny woźnica uniknął kalectwa przez szybkie zeskoczenie z platformy, epilog tej jazdy rozegra się przed sądem karnym.

— **Kronika policyjna.** Handlarka nubiła z Kleparowa, Ryka Tenenbaum, powożąc wozem swym przez ulicę Kazimierzowską, jechała tak szybko, iż wóz na skrócie przewrócił się. — Służący z handlu p. Banasia, Józef Majdany, sprzykrzywszy sobie uczciwą pracę, nalał sobie z beczki butelkę wódki i zbiegł ze służby, schwyciono go jednak i oddano w ręce policyi, ale już z próżną butlą. — Poszukiwanego za kradzież zarobnika Antoniego Urbaniaka schwytano wczoraj i oddano do aresztów śledczych. — Koń pozostawiony bez dozoru przez roznosieli pieczywa Grzegorza Kulika w ulicy Jagiellońskiej, uprzykrzył sobie samotne stanie i poszedł na spacer do miasta, przytrzymał go policyant i oskarżył lekkomyślnego woźnicę. — Za nieostrożną jazdę ulicą Żółkiewską, skutkiem której najechał na jakąś kobietę i na policyjanta, pociągnięto do odpowiedzialności woźnicę piekarskiego Michała Banaka. — W sklepie Schmalzbacha przy ulicy Kazimierzowskiej przytrzymał włościankę Hanę Michajluk na kradzieży kosza amerykańskich orzechów, który zabrała z wystawy sklepowej.

— **Zgubiono.** P. Irena Mochelska zgubiła w ulicy Pelczyńskiej czarny pugilares zawierający 10 kor. i kwit zastawniczy na los kredytowy ziemski, zastawiony za 100 kor. — P. Andrzej Czyczkiewicz zgubił na dworcu centralnym pugilares zawierający 40 koron i rozmaite notatki.

— **Znaleziono.** W ogrodzie Pojezuickim znalazł policyant kożuszek kryty popielatem sukmem, zgubiony w nocy. — Fr. Piterka woźnica, zamieszkały w ulicy Szymonowicza pod l. 2 znalazł koło nowe lakierowane w czarne i czerwone pręgi.

Znaleziono pęk kluczy. Odebrać można w drukarni „Słowa Polskiego“.

□ **Przemyśl.** Walne Zgromadzenie „Towarzystwa zaliczkowego rolnego“ odbyło się 10 bm. w trzydziestolecie założenia Towarzystwa, przy niezwykłym napływie członków, gdyż przybyło 740, w sali ratuszowej, bo zabrakło miejsca we własnym gmachu. Obrady zagalł prezes Rady nadzorczej, p. Paszkudzki, poczem wybrano przewodniczącym p. dr. Rościszewskiego. Sprawozdanie dyrekcji za rok administracyjny 1904, obejmujące także sprawozdanie z czynności filii Towarzystwa w Nizankowicach i bilans za rok 1904 powzięto do wiadomości.

Ogólny ruch kasowy w r. 1904 wynosił koron 20,989.830.14, w porównaniu z r. 1903 zwiększył się o 2,495.220 K.

Czysty zysk przedstawia się w sumie 15.782 K. Dywidendę za rok 1904 wydzielono w wysokości 5 prc. Na cele humanitarne pozostawiono Dyrekcji do wolnego rozporządzenia kwotę 2000 K.

Po referacie p. Biechońskiego ze Lwowa, który badał księgi Towarzystwa i znalazł wszystko we wzorowym porządku, udzielono Dyrekcji absolutorium, tudzież uchwalono wyraz pełnego zaufania dyrektorowi kierującemu p. Kusibie.

Walne zgromadzenie wezwano następnie prezesa Rady nadzorczej p. Paszkudzkiego do wystąpienia z Rady i złożenia godności prezesa i w przewidywaniu, że temu wezwaniu uczyni zadosyć, wybrało w jego miejsce do Rady nadzorczej p. Cymbałą, naczelnika gminy Nakło.

Uzupełniono wreszcie Radę nadzorczą wyborem pp. Bielawskiego, Ebenbergera, Sonntaga, Meisnera i adw. dr. Mestera. Nareszcie wyrażono życzenie, aby skład Dyrekcji pozostał nadal niezmiennym.

Na tem zakończono obrady, które były gorące i trwały od 12 w południe do 5 popołudniu.

Z „Czytelnia miejskiej“. Doroczne walne zgromadzenie „Czytelnia miejskiej“ odbyło się w piątek. Punkt ciężkości leżał w wyborze wydziału. Prezesem wybrano radcę dworu prezydenta sądu obwodowego p. Splawskiego, zastępcą p. Dunajowicza, resztę Wydziału odnowiono. P. Splawski, dziękując za zaszczyt wyboru, wyraził życzenie intensywniejszego rozwoju „Czytelnia“, która będąc środowiskiem inteligencji polskiej, powinna oprócz celów towarzyskich mieć także cele społeczne na oku, mianowicie pielęgnować i krzepić ducha polskości w grodzie, gdzie wrogi polskości żywioły zaczynają hardo podnosić głowy.

□ **Łańcut.** Powiatowe biuro pośrednictwa pracy. Donoszą nam:

Przy tutejszym Wydziale powiatowym utworzone zostało i już urządowanie swoje rozpoczęło „Powiatowe Biuro pośrednictwa pracy“, którego celem jest bezpłatne ułatwianie i udzielanie pomocy szukającym pracy, służby lub zarobku, pracodawcom zaś wyszukanie robotników i służby.

¶ **W Dąbrowie Górniczej.** Do „Nowej Reformy“ piszą 13 lutego: „Dzisiaj znowu wszystko cofnęło się od pracy. Sprawa zaostrożona została strzelaniem w hucie „Katarzyna“, gdzie tyle ofiar najniewinniej padło. Robotnicy trzymają się wszyscy solidarnie i mówią, że nie wcześniej przystąpią do pracy, aż żądania ich zostaną uwzględnione, przeciwna zaś strona, t. j. władza, żąda bezwarunkowego powrotu do roboty. Niewiadomo, kto kogo przetrzyma. Tymczasem jest bardzo źle, ruina ekonomiczna zbliża się szybkim krokiem. Kopalnie węgla są nieczynne, wobec czego brak tego artykułu straszny.

Wojska skonsygnowane widać wszędzie. W każdej kopalni i fabryce stoją oddziały, nawet na ulicach zatrzymują patrole ludzi i zapytują dlaczego do roboty nie idą?

Wielkie przygnębienie czuć u nas, ruch wszelki ustał, koczacy przelatują galopem w różnych kierunkach. Generał, dowodzący tą dzielną armią z kwaterą w Sosnowcu, wyraził się podobno, że narobi „dowolno polskawo miasa“. Nazwisko tego bohatera „Martygow“.

¶ **Sytuacja w Łodzi.** Korespondent „Nowej Reformy“ pisze: Stopniowo, coraz bardziej wkraczamy w smutny okres prawdziwej rzezi i niehumanitarnego znęcania się nad bezbronny tłumem głodnych, wynędzniałych robotników fabrycznych. Dwa potworne widma przesłaniają dziś strajkujących: z jednej strony na ulicach przelew krwi, zaś z drugiej, w domu, chłód i bieda nie do opisanie. Trzeba pamiętać, że robotnik łódzki nigdy nie opływał w dostatki, gromadzić oszczędności nie miał kiedy, ani z czego, dziś też, kiedy źródło zarobków przestało być dla niego karmicielem, strajkujący od dwóch tygodni żyją jedynie suchymi ziemniakami, na które wżajem zapraszają się robotnicy, z chwilą kiedy zdołają zaciępnąć zasilku pieniężnego.

W szczególności zwłaszcza sposób bieda dokucza robotnikom w tym tygodniu, bo z wyjątkiem kilku załedwie fabryk (Rychter płać po 5 rs., Hajncel po 4 rs.), największe zakłady przemysłowe (Scheibler, Gejer itd.) w sposób stanowczy odmówiły dalszego placenia pracowników. Robotnicy domagali się zasiłków z własnych swoich instytucji, t. zw. kasy chorych, ale i z tych funduszy nie chcieli nic wydzielić. Tymczasem przelana krew podnieca ich coraz więcej, a o powrocie do zajęć na razie niema mowy.

Rozniosła się wieść, iż zostały wszczęte w Petersburgu starania, aby w Łodzi pozwolono ogłosić stan wojenny. Dotąd mieliśmy „ochronę wzmocnioną“. Dla władz krajowych wydało się to jednak jeszcze za mało, bo samowola policyi i wojska była skrupowana pewnemi ustawami. Z chwilą zaś ogłoszenia stanu wojennego gubernator Arcimowicz i policmajster Chrzanowski staną się całkowitymi panami życia i śmierci wszystkich mieszkańców!

Zwracamy uwagę na dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy“, na str. 10 niniejszego numeru (pierwsza połowa.)

Po zaproszenia na bal prasy uprasza się zgłaszać do skarbnika komitetu p. Aleksandra Miłskiego (ulica Akademicka l. 10), gdzie też można nabywać pozostałe jeszcze łóża i krzesła w Filharmonii, a mianowicie: Łóża parterowe po 40 k., łóża mezaninowe po 50 kor., łóża I p. po 25 kor., łóża II p. po 12 kor., wreszcie fotele na II p. po 3 i 2 kor.

'Cukrowe wyroby wielkanocne, jak baranki, jajka itd. wyrabia w kraju firma Stanisław Gurgul w Jabłowie.

Wyroby te tak co do formy, jak użytego materiału i wykonania są przedniej jakości. Donoszą nam, że agenci konkurencyjnych firm obcych jeżdżą już po kraju i narzucają się kupcom ze swoim towarem. Zwracamy na to uwagę Szan. towarzystw „Pomocy przemysłowej” i „O własnych siłach” i prosimy o rozwinięcie stosownej akcji celem nakłonienia kupców, aby nie zamawiali towaru u wspomnianych agentów, ale poparli firmę krajową.



Dnia 5 b. m. zmarł po długich cierpieniach Stefan Jozafat Stuglik, c. k. oficyał sądowy w Przemyślanach. Obrzęd pogrzebowy odbył się 7 b. m. przy współudziale duchowieństwa obu obrządków, całej inteligencji miejscowej i zamiejskiej i kilkuset mieszczan i ludu.

Cześć Jego pamięci!

Przemyślany dnia 5 lutego.

LITERATURA I SZTUKA

Teatr.

Z teatru (jk.) Wczorajszą premierę, „komedię” czy „tragikomedję” (pierwotne określenie „Połączanej głowy”) p. Konczyńskiego traktowali nasi artyści jako arse. Jest to jedyny punkt widzenia, z którego można się jeszcze jako tako oswoić z tym stękiem banalnych sytuacji, płaskich dowcipów, wysnutych z nienownego pomysłu. Autor „Otcłani” i „Kajetana Oruga” pokazał gdzieindziej, że brak istotnej zdolności twórczej imie zastąpić przyzwoitą literacką robotą: sztuki jego na ogół dobrze są zbudowane i nie razią takimi nieprawdopodobieństwami, takim sileniem się na same do-dowcipniśkowate przyczepki, charakteryzujące wczorajszą farsę. Chwilami zdawało się, że autor trafił w gust premierowej publiczności lwowskiej, która często głośnym wybuchala śmiechem.

Przypuszczam jednak, że do tej wesołości pobudzała ją raczej rozbijająca naiwność autora w kraśnieniu takich figur, jak dyrektor banku, Henryk Saski (niestrudzony w poprawianiu sobie kamizełki i obciążaniu surdada p. Feldman), albo też cyrkowu blaznujący Roman Korybut (p. Nowacki), w tworzeniu takich sytuacji, jak sceny z rozrzucaniem papierów dyrektorskich, lub z przyjęciem deputacyi personelu bankowego etc., aniżeli wartość konceptów, z których najweselszym był ten, że „P. dyrektor grubo bierze, a cienko robi”.

Do napisania dobrej farsy, mającej większe prawo do sceny, aniżeli nudna komedia, czy nieudolna tragedia, nie wystarczy bezcelowe nagromadzenie znanych skądinąd, zdawkowych, studenckimi dwuznacznikami zaprawionych efektów, nie wystarcza zbiór nieprawdopodobieństw w charakterach i sytuacjach. Przeciwnie.

Dobry farsista musi być dobrym obserwatorem nie tylko zewnętrznych wypadków życiowych ale i wartości psychicznych, musi posiadać zdolności nie tylko wydymania tych wartości do rozmiarów nieprawdopodobnych, ale takiego ich nicowania, ażebyśmy, widząc pstrą podszewkę, wiedzieli, że jest to wywrócone palto. Tego w farsie Konczyńskiego nie ma. W dotychczasowej twórczości teatralnej przyzwyczailiśmy się do komedii z tezą, tendencyjny ten pierwiastek zachowa zawsze rację i prawo bytu, jeżeli teza będzie jako tako rozumna i jeżeli autor przeprowadzi ją środkami również rozumnymi. W premierze wczorajszej myśl podstawowa, że gospodarz wiejski, nie mający zdolności na bankiera, najlepiej zrobi dla siebie i otoczenia, jeżeli pozostanie hteczkosiejem, jest niewątpliwie rozumna, ale udowodnienie jej, traktowane nawet ze stanowiska farsy, jest — bezmyślne.

Widz, patrząc na takiego bałwana, jak Saski, przypuszczać musi, że i z „ogonami krowimi, świńskimi i cielęcimi” (to także jeden z „kapitałnych dowcipów”) ten dyrektor banku rady sobie nie da. A potem te wszystkie, w repertuarach przedmieść paryskich, berlińskich, wiedeńskich, po tysiącokrotnie powtarzające się zakłaniania. To naciąganie dyrektora przez kokotki, ta argumentacja przeciw urzędowaniu w banku, argumentacja, dotycząca stosunku naiwnej, zazdrośnej gąski do męża, te umyślnie wprowadzone w życie pozorne romanse jej z Romanem Korybutem, aby wzbudzić zazdrość w „niewiernym” dyrektorze i skłonić go do idyllicznego, spokojnego życia na wsi — to wszystko, pominawszy, że traci myślką, załatwiająca z całej masy komedii i fars znanych nam aż do przesytu, wykracza przeciw najprymitywniejszym pojęciom logiki, na której i najlżejszej farsie zbywać nie powinno.

Szkoda, że autor, skądinąd pojmujący zawód pisarski poważnie, nie rzucił „Połączanej głowy” do pieca, albo nie oddał jej jakiegś innej instytucji w rodzaju Coloseum, od którego produkcji artystycznych nie wymagamy. P. Konczyński nie obroni się zamiarem napisania satyry na stosunki galicyjskie, gdyż satyra, ujęta nawet w formy farsy, nie powinna właśnie posiadać tego, czem naszpikowano wczorajszą premierę.

Aby publiczność uchronić od nudy, pp. Feldman, Nowacki, Kwiatkiewicz z swoim przytaniem, Kliszewski, Jaworski i i. niemiłosiernie szarżowali i chyba do-

brze uczynili, gdyż bez tego mielibyśmy jeszcze dosadniejsze wrażenie parodii.

Takich figur, jak Saski, Korybut, Kapela, Wielocki etc. poważnie w grze traktować nie można.

Trudne też zadanie miały artystki, ale, o ile się dało, pani Bednarzewska (wdzięcznie i ładnie ubrana), Stachowicz, Leńska (nie zły, zdaje się, nabytek) itd. wykonały role swe bez zarzutu.

NADEŚLANE.

Za tę rubrykę Redakcyja nie odpowiada.

Dr. Antoni Blumenfeld

b. asystent kliniki dermatolog. w Uniwers. wrocławskim osiedlił się we Lwowie i ordynuje w chorobach skórnych, wenerycznych przy ul. Kopernika 28 od 2—5 pop. (466)

Sekundaryusz szpitala i b. asystent uniwersytetu

Dr. Krzyszkowski 903

ordynuje w chorobach skórnych i wenerycznych od 3—5 ul. Krzywa 12 (nad kawiarnią Schneidra).

Zakład lekarsko - kosmetyczny

Dr. LEONA RAPPA 10

ul. Jagiellońska nr. 7, usuwa się włosy z twarzy za pomocą elektroizy, wagi, piegi, zmarszczki, plamy itd. Masaż twarzy. Ordynuje od 9—12 i od 3—6

Dr. Adam Greliński

ordynuje w chorobach dróg moczowych (nerek, pęcherza, cewki, prostaty etc.) 1518 od 2—4 popoł. Lwów, ul. Sykstuska 37, I. p.

Dentysta Dr. JOZEF MESCHEL

Lwów, ul. Sykstuska 1. 33. — Sztuczne zęby i korony, plomby porcelanowe. 11586

Ragusa Hotel Imperial L.dny

(D a l m a c y a)

Umiarkowane ceny pensyonatowe, także i przy krótszym pobycie. — Wyborna kuchnia. — Kapiela. Codzienna komunikacja kolejowa i okrętowa. Słoneczny najład. klimat zimowy. 1536

W miejsce osobnych zawiadomień:

Stefania Goldbaumówna, Lwów,

Dr. Juliusz Franzos, Tarnopol

1744

zaweznani.

PODZIĘKOWANIE.

Wszystkim, którzy w głębokim smutku, w jaki nas pogrążyła strata nieodżałowanego sp. Honorata, c. k. nadstrażnika skarbu, wyrazili współczucie pozostałej wdowie i dwójce sierotom, którzy w oddaniu Mu ostatniej posługi wzięli udział, tak kolegom miejscowym jak zamiejskowym. Przedewszystkiem WP. Springerom ck. resp. którzy zajęli się gorliwie i szczerze całym obrzędem pogrzebowym i tak WPP. Klapkowski, Nieprzeklemlu nadstr. skarbu, którzy w nieutulonym żalu nieodstąpili swą troskliwością wdowy. Na tej drodze wszystkim życzliwym przyjaciółom składamy z głębi serca podziękowanie: Stokrotnie Bóg Wam zapłać!

Dolina, 15 lutego 1905. 1754

Anna de Fahrenfeld Cotteli, matka.

Marya de Fahrenfeld Cotteli, żona.

Człowiekowscy, rodzina.

O „czystość wyborów”.

Jak donosiliśmy, „komitet obywatelski” wystosował do Rady miejskiej podanie, w sprawie „czystości” wyborów miejskich. Podanie to, opiewa jak następuje:

„Prześwietna Rado! Na posiedzeniu z dnia 9 lutego, 22 głosami przeciw 14, odrzuciła Prześwietna Rada wniosek dra Liliena o ustanowienie komisji, którejby codziennie oddawano wszystkie niedoręczone wyborcom karty legitymacyjne.

„Uchwała ta, nieważna dla braku kompletu, żadnymi argumentami rzeczowymi wobec zaniepokojonej opinii publicznej nie uzasadniona, odrzucając wniosek, w interesie dobrej sławy miasta i etykiety publicznej postawiony, a przez najkompetentniejszego sędziego, bo przez samego JWPana Wiceprezydenta za wykonalny uznany, otwiera przy nadchodzących wyborach szerokie pole nadużyciom, a szersze jeszcze skargom na te nadużycia i zdolną jest przynieść miastu, jego Prześwietnej Radzie i Magistratowi, niepotrzebną a niepowetowaną w opinii publicznej, w opinii kraju i narodu szkodę. Podpisany komitet wyborczy obywatelski, z przedstawicieli wszystkich warstw społecznych i rozmaitych kierunków politycznych złożony, żadnym stronnictwem ani klasowym interesem, żadną chęcią robienia opozycji nie powodowany, nie mogący nawet przewidzieć, czy praktyczne skutki tej uchwały przeciw któremukolwiek z jego zwolenników lub kandydatów się zwróca, udaje się przeto do Prześwietnej Rady jedynie w imię dobra publicznego, w imię czystości wyborów i moralności życia obywatelskiego, z usilną i gorącą prośbą:

„Prześwietna Rada raczy powyższą swą uchwałę z dnia 9-go lutego 1905 uznać za nieważną i w ponownem głosowaniu rozumny i słuszny wniosek dra Liliena w całości przyjąć”.

Ciekawiliśmy bardzo co z tym wnioskiem zrobi p. wiceprezydent Michalski i większość rządząca w Radzie? Znajdują się oni bowiem wobec petycji „Komitetu obywatelskiego” pomiędzy młotem a kowadłem.

Z jednej strony nie chcieliby wypuścić z ręki korzyści, jakie im daje dotychczasowy system wyborów miejskich z drugiej sprawa stała tak, że opieranie się przy powziętej — i to w formie nielegalnej — uchwale nie mogłoby mieć innego znaczenia, jak aprobowanie tych nadużyć, które dotychczas zapewniały tym sierom rządu w mieście.

Sądzimy jednakże, iż poczucie obowiązku publicznego, bardzo silnie rozwinięte u poszczególnych członków t. zw. „Strzelnicy” z osobna, weźmie górę ponad upartą chęcią postawienia na swoim i nad względami partyjnymi i dlatego sądzimy, że na jutrzejszem posiedzeniu Rada miejska zreasumuje swą poprzednią uchwałę i przyjmie wniosek dr. Liliena postawiony w ubiegłym tygodniu podczas dyskusji nad regulaminem wyborczym.

Telegramy „Słowa Polskiego”.

Parlament angielski.

Londyn. (TBK.) Wczoraj otwarto parlament mową tronową, która wspomina o odwiedzinach królewskiej pary hiszpańskiej, zapewnia, że podczas wojny rosyjsko-japońskiej Anglia przestrzega ścisłej neutralności, zaznacza, że reformy na Bałkanach badzo postąpiły, chociaż sprawa ta nie jest jeszcze zupełnie załatwiona i budzi obawy. Dalej wspomina o zawarciu traktatów rozjemczych z innemi państwami, o wyprawie do Lhassy. Wreszcie zapowiada szereg ustaw, w tem ustawę o ograniczeniu emigracyi żywiółów ujemnych.

Londyn. (TBK.) W Izbie gmin dep. Maunt wniósł, aby w odpowiedzi na mowę tronową Izba wystosowała adres do króla.

Wybory w Rumunii.

Bukareszt. (TBK.) Przy wczorajszych wyborach do Izby deputowanych z 1 dzielnicy wyborczej wybrano 57 ministeryalnych, 10 opozycjonistów, w tem 7 liberalnych, a 4 konserwatystów; dwa wybory ściślejsze się jeszcze mają odbyć, a w dwóch okręgach wybór jeszcze nie wiadomy.

Z Hiszpanii.

Madryt. (TBK.) Redaktor dziennika „Pais” został z powodu obrazy i oszustwa, popełnionych przeciw osobie arcybiskupa Walencji ks. Sotaleda, skazany na trzy lata więzienia, cztery lata wygnania i 3000 pezetów grzywny.

Polityka finansowa Anglii.

Londyn. (TBK.) Opozycja dziś proponuje w Izbie gmin zmianę projektu adresu, a mianowicie wstawienie do niego następującego ustępu: „Podajemy z pełną czcią do wiadomości W. Kr. Mości odmienne opinie, jakie w sprawie finansowej od dwóch lat prawie są w kraju omawiane. Obecnie nadeszła chwila, ażeby bez dalszej zwłoki decyzje w tej kwestyi oddać w ręce narodu.”

Strajki i rozruchy na ziemiach polskich.

Stanowisko wiedeńskiego „Koła Polskiego”.

Wiedeń. (Tel. wł.) Koło Polskie na posiedzeniu, które się rozpoczęło dziś o godz. 10 rano w sprawie położenia politycznego po przeprowadzeniu ożywionej dyskusji uchwaliło jednomyślnie następującą rozsolucję:

„Smutne wypadki wywołane znową robotników i krwawa represya w sąsiedniej dzielnicy musiały wywrzeć głębokie wrażenie na mieszkańcach naszego kraju i były już przedmiotem rozpraw w Radzie państwa. Koło polskie wyraża przekonanie, że wszelkie manifestacje i wszelkie inne kroki w naszym kraju przedsięwzięte, które mogłyby się przyczynić do wzmożenia niepokojów w sąsiedniej dzielnicy albo do nadania charakteru narodowego ruchowi wywołanemu przez stronnictwa socjalistyczne, byłyby rzeczą dla naszej sprawy narodowej najszkodliwszą i najprzeciwniejszą woli ogromnej większości narodu polskiego, która w poczuciu obowiązku patryotycznego postanowiła zachować spokój i oprzeć się wszelkim prowokacyom skądokolwiek pochodziłyby, choćby usiłowano społeczeństwo doprowadzić do rozpacz i tym sposobem wywołać większe rozruchy, aby stworzyć pozór dla wzmożenia ucisku.

Kto dalby się do kroków nierozważnych porwać uczuciu, albo kto by się dał do nowych nieszczejnej, albo wrogiej a podstępnej nakłonił namowie, nietylko poniesie winę za krew marnie przelaną, ale może się stać większym winowajcą, sprowadzając powszechną, a w skutkach swoich nieobliczalną kłeskę narodową. Koło polskie poleca swojemu prezydium i komisji parlamentarnej, ażeby w niniejszej uchwale wyrażonego przekonania w Izbie poselkiej i w delegacyach w razie potrzeby z całym naciskiem broniły.”

Tak brzmi rezolucya uchwalona przez Koło polskie jednomyślnie. Nad tą rezolucją przeprowadzono poprzednio wyczerpującą dyskusję polityczną, która trwała przeszło 1½ godziny. Tę dyskusję polityczną uznano przecieć za poufną.

W Zagłębiu dąbrowskim.

Wrocław. (Tel. wł.) „Kathowitzer Ztg.” donosi, że gubernator piotrowski Müller przybył do Sosnowca, aby brać osobiście udział w rokowaniach pomiędzy fabrykantami, a robotnikami. Chętnych do podjęcia pracy w zagłębiu dąbrowskim jest wielu, nie odważają się jednak podjąć rokowań z fabrykantami z obawy przed gwałtami ze strony strajkujących. W fabryce w Zagłębiu, wyrabiającej chloroform dla użytku w armii mande-

skiej chciano zachęcić robotników do podjęcia pracy przypomnieniem, jaki byłby cel ich robót, mianowicie, że chodzi tu o niesienie ulgi ranionym, jednakże i te perswazy nie odniosły skutku. Brak węgla w gubernii piotrowskiej daje się odczuwać coraz bardziej.

Głosy prasy o ogólnej sytuacji.

Poznań. (Tel. pryw.) Warszawski korespondent „Dziennika Poznańskiego“ donosi, że podżegaczami do ruchu strajkowego w zakładach naukowych warszawskich jest kilku niedouczonej półgłówków, szukających tym sposobem popularności, a nawet podszywających się pod „literaturę“.

Z Kalisza donoszą do „Dziennika Poznańskiego“: Jak już wiadomo, gimnazya pozamykane. Uczniowie wnieśli petycję, w której proszą o wykłady ojczyścigo języka i literatury polskiej w języku polskim.

Za uczniami w ślad poszli mieszkańcy tutejsi. Co do rozpoczęcia lekcji nie mamy jeszcze poważnych wiadomości. Wszystko jest spowite mgłą wielkiej tajemniczości. Robotnicy wrócili do swego zajęcia i gwizdawk fabryczne głośno wzywają ich do pracy. Zdaje się, że na tem jeszcze nie koniec, gdyż tak wśród kół robotniczych, jak i wśród mieszkańców widać jakieś gorączkowe usposobienie.

Z caratu.

Niepewna przyszłość soboru ziemskiego.

Petersburg. (Tel. wł.) Dzienniki donoszą, że zwołanie soboru ziemskiego nie jest jeszcze rzeczą postanowioną.

Bankructwo, czy rokowania pokojowe.

Paryż. (Tel. wł.) Sensacyjna pogłoska obiega w świecie finansowym paryskim i londyńskim. Oto mianowicie wielka instytucja finansowa Credit Lyonnais, która w ostatnich latach zajmowała się puszczaniem w obieg pożyczek rosyjskich we Francji, odmówiła skutecznego sfinansowania najnowszej pożyczki rosyjskiej. Owa pożyczka miała być subskrybowana w Paryżu już w ciągu lutego, Credit Lyonnais wydał odpowiednie cyrkularze i subskrypcja się rozpoczęła, wykazując dość znaczne chęci ze strony nabywców.

W tem przyszły wypadek petersburskie z dnia 22 stycznia. Wnet liczba nabywców rosyjskich papierów zaczęła maleć. Trzeba było wobec tego termin emisji tych papierów odsunąć do kwietnia, a wedle innej wersji nawet do czerwca. Dyrektor departamentu kredytowego w rosyjskim ministerstwie skarbu Wisniegradzki, który bawi w Paryżu, otrzymał od instytucji Credit Lyonnais urzędowe zawiadomienie, że obecnie nie może nawet myśleć o zrealizowaniu tej pożyczki na rynkach finansowych francuskich.

Tego rodzaju zjawisko w świecie finansowym jest bardzo znamienne i musi wpłynąć na dalszy los wojny i zmusi Rosję do rokowań pokojowych. Stanowisko świata finansowego francuskiego objawione przez Credit Lyonnais wskazuje, że gdyby nawet w kwietniu, czy też w czerwcu, udało się nawet emitować pożyczkę rosyjską, to już o subskrypcji następnej pożyczki rosyjskiej we Francji ani marzyć nie można.

Londyn. (Tel. wł.) Jedno z najpoważniejszych pism finansowych angielskich „Financial News“ otrzymuje od swego paryskiego korespondenta nadzwyczaj ciekawą informację, a mianowicie przed śmiercią pierwszego dyrektora „Credit Lyonnais“ Germaina przyszło do gwałtownej sceny pomiędzy nim a zarządem instytucji, który zarzucał Germainowi, że zadaleko się posunął w popieraniu pożyczek rosyjskich we Francji i że drobna klientela francuska zanadto już w tych pożyczkach jest zaangażowana. Śmierć Germaina jest wielkim i dotkliwym ciosem dla Rosji, przyszły bowiem dyrektor tej potężnej instytucji finansowej nie będzie mógł popierać nadal z taką energią rosyjskich interesów finansowych we Francji.

Londyn. (Tel. wł.) Korespondent brukselski dziennika tutejszego „Standard“ donosi, że odłożenie emisji pożyczki rosyjskiej we Francji, jest w związku z bliskim zawarciem pokoju. Korespondent więc twierdzi, że nie Credit Lyonnais, ale właśnie rząd rosyjski zażądał wstrzymania emisji pożyczki rosyjskiej, lada tydzień bowiem należy oczekiwać rozpoczęcia rokowań pokojowych.

WOJNA.

Rozstrój załogi w Władywostoku.

Kolonia. (Tel. wł.) „Rheinisch Westphäl. Ztg.“ donosi z Petersburga, że nastrój garnizonu w Władywostoku jest jak najgorszy. Codzień powtarzają się tamże wykroczenia żołnierzy i majtków przeciw dyscyplinie wojskowej. Nastrój garnizonu jest tak zły, że rzeczą jest wątpliwą, czy potrafi on wytrzymać dłuższy atak i oblężenie armii japońskiej.

Odwołanie Kuropatkina?

Kolonia. (Tel. wł.) „Rhein. west. Ztg.“ donosi z Petersburga, że generał Kuropatkin otrzymał już zawiadomienie urzędowe, iż zostanie odwołany. Celem uratowania przeciw pozorów, w reskrypcie carskiej będzie widniał ustęp zapewniający, że Kuropatkin został odwołany na własną prośbę z powodu, że stan jego zdrowia nie odpowiada wysiłkom, jakich wymaga przebywanie na placu boju i sprawowanie obowiązków naczelnego wodza.

Dalsza niemożliwość prowadzenia wojny.

Berlin. (Tel. wł.) „Berl. Tagebl.“ donosi z Pe-

tersburga, że w kołach dworskich mówią coraz głośniejsze o bliskim zawarciu pokoju. Szanse wojny są zbyt małe, aby Rosja mogła ryzykować dalsze prowadzenie wojny wobec coraz większych niepokojów wewnętrznych.

Berlin. (Tel. wł.) „Berliner Tageblatt“ donosi z Petersburga, że Niemirowicz Danczenko oświadcza, iż dalsze prowadzenie wojny jest niemożliwe i że najlepiej jest zawrzeć pokój. Niemirowicz Danczenko nie podaje jednakże powodów, które go skłoniły do wygłoszenia takiego zapatrywania.

„Ogłoszenie“ floty Roźdiestwieńskiego.

Londyn. (Tel. wł.) Donoszą tu z Tokio, że wyższy urzędnik sztabu marynarki japońskiej oświadczył zgromadzonemu dziennikarzom zagranicznym, że marynarka japońska otrzymała rozkaz strzelania i zatopienia wszystkich statków węglowych towarzyszących flocie admirała Roźdiestwieńskiego bez względu, czy owe statki węglowe będą płynęły pod flagą rosyjską czy niemiecką lub angielską. Dostarczanie węgla flocie rosyjskiej rząd japoński uważa za niestychane naruszenie neutralności.

Rada państwa.

Wiedeń. (TBK.) Na dzisiejszym posiedzeniu Izby posłów poseł Sylvester (niem. lud.) wniósł, aby wszystkie rozporządzenia cesarskie, wydane na podstawie §. 14 odesłano bez pierwszego czytania do komisji konstytucyjnej. Ponieważ nikt się temu nie sprzeciwił, wniosek przyjęto.

Po odpowiedzi min. Bylandt-Rheidta na interpelacje przystąpiono do dalszego ciągu dyskusji budżetowej. Przemawiali p. Chiari (n. str. lud.), Rizzi (Włoch), a wreszcie zabrał głos p. Romańczuk.

Wiedeń. (Tel. wł.) Komisja legitymacyjna zweryfikowała dziś wybór posła Wład. Gniewosza a postanowiła zaorgować akta dochodzeń w sprawie wyboru posła ks. Pawła Sapiehy.

Wadomości krakowskie.

Kraków. (Tel. pryw.) Do tut. sądu karnego będzie dziś odstawiony Bela Maurer, podający się za Adolfa Majera, ajenta handlowego. Jeździł on po Galicji i sprzedawał tanio głowy cukru z gipsu i worki kawy, w których na wierzchu była wyborna kawa a pod spodem groch lub kukurudza. Udało mu się w ten sposób spełnić sporo oszustw. Aresztowano go w Galicji.

Kraków. (Tel. pryw.) Rozprawa przeciw st. kom. Balickiemu odbędzie się w dniach 7 i 8 marca b. r. Przedtem odbędą się jeszcze rozprawy przeciw starszemu oficjelowi pocztowemu Landfriedowi o wyjmowanie dolarów z listów amerykańskich i przeciw kontrolorowi podatkowemu Kowalcukowi z Radłowa o sprzeniewierzenie.

Zjazd okręgowy T. S. L.

O godz. 10 rano rozpoczęły się dzisiaj w Związku naukowo-literackim obrady Zjazdu delegatów lwowskiego Związku okręgowego Kół T. S. L. Na zjazd przybyli delegaci 24 Kół a to: jako delegat Koła im. Asnyka we Lwowie Gedeon ks. Gedroyc, z Koła im. Grotgera w Chodorowie p. Kazimierz Jarmund, ze Skolego p. Artur Madeyski, z Dobromila p. Stanisław Cwikliński, z Komarna p. Tadeusz Sanetra, z Rudek p. Karol Surówka, z Leżajska p. Wincenty Liczakowski, imieniem lwowskiego Koła technicznego p. Władysław Kucharski, jako delegat lwowskiego Koła Kościuski p. Władysław Wasowicz, z Koła włościańskiego w Sokolnikach p. Jan Baran, z Mikołajowa nad Dniestrem p. Jakób Badecki, z Glinian dr. Mendlewski, z Pomorzanki ks. Franciszek Arzt, z Krasnego p. Jan Andruszski, z Gródka Jagiellońskiego p. Julian Nowakowski, jako delegat lwowskiego Koła akademickiego p. Władysław Żebrowski, z Drohobycza Mikołaj Kiedacz, z Dublan p. Zygmunt Moczarski, jako delegatka lwowskiego Koła pań p. Stefania Wechslerowa, z Oleska p. Marya Demelówna, z Jarosławia p. Feliks Bacikowski, z Kamionki Strumiłowej dr. Stanisław Gawlikowski, ze Stryja ks. Mieczysław Sliwak.

Obradom przewodniczy dr. Ernest Adam, jako przewodniczący Związku okręgowego.

Zagaiwszy zgromadzenie przemówieniem, w którym zaznaczył również i ważność dzisiejszej chwili, w której żywiej bije tętno narodowe dr. Adam przedłożył sprawozdanie zarządu Związku okręgowego w ubiegłym ćwierćroczu.

Liczba kół należących do Związku lwowskiego zmniejszyła się o 7, przez utworzenie osobnego okręgu żółkiewskiego, a zwiększyła się przez założenie dwu nowych kół, a to w Mikołajowie i Leżajsku. Prezydium Związku starało się zapoznać ze stanem kół na podstawie aktów Zarządu głównego i odpowiedzi danych przez Koła na odpowiedni kwestyonaryusz, wydany przez prezydium.

Nadto w miarę możliwości starano się odbywać lustracje. Odbito mianowicie lustracje Kół w Glinianach, Przemyslanach, Mościskach, Komarnie, Krasnem, Złoczowie, Jarosławiu, Janowie i Radymnie, a podczas tych lustracji starano się obudzić jak największe zainteresowanie się w szerokich warstwach ludności przez zwoływanie zebrań ogólnych, na których poruszono sprawę Kół włościańskich, szkółek początkujących, ogólnych celi Towarzystwa itd.

Zarząd starał się ponadto przyjąć z pomocą Ko-

łom przez wysyłanie prelegentów na żądanie Kół i przez urządzanie składnicy ksiąg do prowadzenia Kół i czyteln.

Więc początek działalności, choć skromny, zrobiony, w przyszłości może się uda rozwinąć jeszcze energiczniej.

Sprawozdanie kasowe przedłożył następnie p. Schenker, który imieniem zarządu referował sprawę przyczyniania się Kół do ogólnych kosztów prowadzenia Związku, jak koszty administracji, lustracji i t. d.

Po dłuższej i bardzo ożywionej dyskusji przyjęto wniosek następujący:

Zjazd uchwala, że na opędzenie wydatków Zarządu Związku mają wszystkie koła należące do Związku uiszczać wkładki w wysokości 10 proc. od ściągniętych od członków wkładek.

Obszerny referat o stanie Kół okręgu lwowskiego wygłosił dr. Moszyński.

Nad referatem tym wywiązała się obszerna dyskusja.

O godz. 2-giej nastąpiła przerwa i udano się na wspólny obiad. Popołudniu o godz. 4-tej odbędzie się dalszy ciąg posiedzenia.

Rozmaitości.

✕ **Ludność Francji.** Spis ludności Francji, skończony 24 marca 1901 r., dotąd nie został jeszcze ogłoszony, wiemy już jednak ostateczną cyfrę, dzięki sprawozdaniu z pewnej części dokumentów, ogłoszonemu obecnie w „Officiel“ przez p. Levasseura.

Francja liczyła w 1901 r. 38,961.945 mieszkańców. Od r. 1896 przybyło 444.613 jednostek. Tymczasem przewyżka urodzin nad wypadkami śmierci wynosi tylko 220.042. Ponieważ nie można przypuścić, aby emigracja obcokrajowców wynosiła 224.571 osób, zdaje się, że zaszła w obliczeniu znaczna pomyłka, co zresztą wobec trudności połączonych ze spisem ludności, jest prawie nie do uniknienia.

W każdym razie przyrost ludności Francji w ostatnim pięcioleciu jest dwa i pół raza tak duży, jak od r. 1891—1896.

Jednak pomimo tego, Francja, co do przyrostu ludności ciągle pozostaje w tyle za innymi krajami.

Oto porównawcza tablica ludności Francji z ludnością Europy w ubiegłym stuleciu.

	1800	1830	1860	1901
Ludn. Europy	175 mil.	216 m.	289 m.	400 m.
„ Francji	27,3 m.	32,6 m.	37,4 m.	39 m.

Na tysiąc mieszkań-

ców Europy, Fran-

cuzów

156

151

130

97

Obecnie na 86 departamentów, tylko w 19 przy-

bywa ludności.

W 1851 miastach z ludnością ponad 50.000 prze-

bywało zaledwie 5 proc. ogółu ludności Francji; w ro-

ku 1901 17,6 proc.

Pod względem gęstości zabudowań zajmuje Fran-

cya w Europie 8-me miejsce.

✕ **Czy łysina jest uleczalna?** Według ogłoszeń rozmaitych producentów niema ułomności tak łatwo dającej się usunąć, jak łysina. Wystarczy posmarować kulę bi-

lardową „Capiliferem“ albo jaką inną essencją, aby otrzymać po paru tygodniach wspaniałe runo...

Niestety łysina jest nie do usunięcia. Dermatologowie stwierdzili ten przykry fakt. Można wprawdzie zaszczepli trochę nowych włosów, lecz to niema praktycznego znaczenia.

Operacja mozolna i może być stosowaną tylko w od-

stępach paru tygodniowych. Życie ludzkie by nie wy-

starczyło, aby dać sobie zasadzić nawet dziesiątą część potrzebnych do pokrycia głowy włosów.

W niektórych wypadkach łysiny początkowej mo-

żna powstrzymać wypadanie włosów, lecz nie trzeba się

dawać porywać entuzjazmowi, gdy jakiś „siejbowłoz“

nam pomaga.

Żywotność naszego zarostu podlega fluktuacji.

Dr. Brocq wykazał, że u ludzi, tak, jak u zwierząt siła

wzrostu włosów słabnie na wiosnę i w jesieni, a w zi-

mie i w lecie zarost nasz zyskuje na sile.

Jeżeli więc stosujemy jakiś środek w lecie lub zi-

mie i spostrzeczemy, że pomaga, zwykle zawdzięczamy

to nie aptece, tylko porze roku.

✕ **Największy dyament.** Z Johannesburga donoszą

do pism angielskich, że w kopalni dyamentów Premier

w. b. rzeczypospolitej Orańskiej, znaleziono olbrzymi

dyament, ważący 3030 karatów. Jest to największy

z kiedykolwiek znalezionych dyamentów. Wartość jego

oceniają na kilkadziesiąt milionów rubli. Wielkością

przewyższa gęsie jajo. Ponieważ tak olbrzymiego dya-

mentu nie możnaby łatwo spieniężyć, podzielony więc

będzie zapewne przy szlifowaniu na kilka mniejszych.

✕ **Śpiwające dywany** zdobną komnaty znakomi-

tych dam japońskich. Za każdym krokiem wydaje dy-

wan, a raczej rogoża, głos podobny do świergotu pra-

szków. Damy angielskie, u których japońszczyzna jest

teraz ostatnim wyrazem mody, wprowadzają powoli u

siebie dżwany „śpiwające“. Efekt jest nadzwyczajny.

Żona jednego z parów wyraziła się, że owe dywany

japońskie wprowadzają do buduarów nastrój prawdziwie

wiosenny.

W naszej Administracji złożyli:

Na czesne dla biednego ucznia A. B.:

Emilia Weberowa z Krakowa 2 kor., z Latacza 2 kor., Russocki ze Sanoka 5 kor., Tadeusz Janowski z Krystynopola 2 kor., E. Skirka 1 kor., dzieci Mrazków z Jasła 2 kor., J. Cz. i K. S. 2 kor., N. N. 2 kor., M. K. 1 kor., J. Skalkowska 2 kor., Romana Berezowska z Żydaczowa 4 kor.

Listy z kraju.

Biała 7 lutego.

(Z życia towarzystw. — Wybory do Rady miejskiej. — Powszechnie wykłady uniwersyteckie. — Karnawał.)

Wszystkie niemal towarzystwa rozpoczęły rok nowy walnymi zgromadzeniami. Dnia 7 stycznia odbyte walne zgromadzenie Czytelni zaznaczyło się porażką żywiołu demokratycznego, powołując do objęcia rządów nowy wydział, złożony przeważnie z przedstawicieli sfery urzędniczej, w szczególności zaś t. z. elity tutejszego towarzystwa polskiego. W skład wydziału weszli: pp. dr. Myciński jako prezes, Glattman i Łucyk zastępcy prezesa, Bobilewicz, Brodacki, Fridrich, Katz, Skibiński, Śmalec, dr. Spanier, Zagórski, członkowie; Bratro, Mackbell, Ohly, Rossenbaum zastępcy.

Dnia 19 stycznia odbyło się walne zgromadzenie Sokoła. Prócz mniejszych spraw omawiano sprawę przysporzenia towarzystwu funduszu i uchwalono opodatkować się w tym celu. Następnie przystąpiono do wyborów.

Odbyte d. 23 stycznia walne zgromadzenie białskiego Koła Pań T. S. L. zapisało w jego dziejach smutną kartę. Na 104 członków Koła stawiono się aż... 19 osób, w tem zorganizowana poprzednio większość 13 członków przeważnie ze sfery nauczycielskiej, przeprowadziła wybory. Na zgromadzeniu tem zaznaczył się niejednokrotnie już podnoszony rozłam w Kole pomiędzy olbrzymią większością członków ze sfer nieszkolnych, a tutejszym nauczycielstwem polskim z małymi wyjątkami. Ostatnie półrocze, w którym rządy Koła objął wydział, złożony wyłącznie z nauczycieli i nauczycielek, nie poprawiło stosunków tych, ani nie zbliżyło tych dwu kategorii członków. To też nieliczni reprezentanci sfer nieszkolnych usiłowali wykazać na ostatnim zebraniu zgubne skutki tej jednostronności. Atoli zorganizowana „partya“, głucha na wszelkie żądania kompromisu, postanowiła użytkować walne zgromadzenie na teren do walki i dania nauczki sferze stanowiącej gros członków towarzystwa. Tak też się stało. Nauczycielstwo polskie dało nam nauczki, że krytykować ich działalność w Kole nam nie wolno. Rezultatem nauczki miały być wybory, które razem z „nauczka“ — kto wie czy nie wykopały dla Koła białskiego grobu. W skład Zarządu weszli: 1) członkowie nieobecni na walnym zgromadzeniu, 2) najzupełniej obcy sprawom Koła, 3) nikt z członków dotychczasowego Zarządu, 4) nikt z członków grona nauczycielskiego żadnej szkoły polskiej. Co do tych ostatnich jedni usunęli się sami, drudzy usunięto. Wynik wyborów przekonał i najbardziej stronnictwa, że zarówno zgromadzenie, jak i wybrani stali się ofiarą akcji nie dążącej bynajmniej ani do poprawy stosunków, ani do żadnego poważniejszego celu. To też następstwem tego wybryku dobrego humoru, czy też drwin zgromadzonej większości, była masowa rezygnacja nowoobраниch członków Zarządu, a jest jeszcze zupełny zastój w pracy Koła, skoro do tej pory Zarząd nie jest jeszcze zorganizowany ani skompletowany.

Wobec tego rodzaju denerwującej, a przewlekłej zabawki, do jakiej ostatnie walne zgromadzenie Koła dało miejsce i sposobność, nie było czasu na sprawy poważniejsze. Nie poruszono ani jednym słowem kwestii, czy i w jaki sposób możnaby pracę Koła poprowadzić, aby nie ograniczać jej jedynie na urządzaniu Gwiazdki, majówki dla dzieci i jednej dotychczas wypożyczalni książek w Białej. Te trzy ważne zadania Koła białskie już oddawna spełniało i spełnia z wielkim pożytkiem, ale ograniczyć się na tem i spoczywać na laurach nie wolno żadnemu Kołu T. S. L., tembardziej zaś Kołu kresowemu.

Ostatnie wybory pracę Koła wstrzymały i rozwoj zatarowały, nowy Zarząd bowiem ma w pierwszej linii pracę zaznajomienia się ze stanem Koła i kierunkiem dotychczasowej roboty, co ludziom, nie biorącym dotychczas w pracy tego rodzaju żadnego udziału, będzie niewątpliwie sprawiać wielkie trudności, spotęgowane jeszcze tem, że brak im zupełny tego ułatwienia, jakim dla nowego Zarządu są pracujący dłużej czas w Kole członkowie Zarządu poprzedniego. Wreszcie brak zupełny w Zarządzie przedstawicieli nauczycielstwa również opóźnić tylko może skuteczny rozwój pracy oświatowej Koła.

Wybory do Rady miejskiej ukończono. Głosowały już wszystkie 3 Koła. Agitacji polskiej nie było żadnej nawet w I Kole, gdzie głosom polskim nie wiele brakuje do absolutnej większości. Ta abstynencja wyborców polskich, jakkolwiek osobiście dla każdego z nich korzystna, bo nie „naraża“ nikogo, wogóle jest tylko godną potępienia. Trudno odrazu stanąć w większości, ale będąc w poważnej mniejszości, można postawić się tak, aby bodaj przygotować grunt na uznanie tej powagi, która w normalnym rozwoju życia narodowego musi się przedzej, czy później ujawnić. Liczba wybranych liczy tak wiele nazwisk czysto polskich, że czytającemu sprawia przyjemne złudzenie, w rzeczywistości zaś jest tylko dowodem niesłychanego zniemczenia obywateli białskich.

Rocznice powstania styczniowego uczęła Czytelnia kobiet odczytem, który zgromadził jednak tylko znikającą drobną liczbę członków i zaproszonych gości; „Sokoł“ nabożeństwem za dusze poległych, odprawionem w sobotę d. 28 u. m. i odbytem w tym dniu uroczystym wieczorkiem muzykalno-wokalnym. W dniu 30 u. m. odbył się obchód powstania styczniowego w szkole polskiej. Odczyt o powstaniu nauczycielki p. Maryi Bandrowskiej, chór młodzieży szkolnej i deklamacja „Reduty Ordona“, wypełniły program skromnego poranku.

Powszechnie wykłady uniwersyteckie urządzone tu

za staraniem Czytelni polskiej. Cykl wykładów rozpoczął wykład dr. Sokołowskiego o „Prądach wolnościowych XIX wieku“, który się odbył d. 22 stycznia. W następną niedzielę mówił prof. Czermak o znaczeniu powstania styczniowego. Trzeci wykład odbędzie się w niedzielę d. 12 b. m. O „Mikołaju Reyu“ będzie mówił p. Łucyan Rydel. Na wykłady uczęszcza jak dotąd dość znaczna liczba inteligencji, innych warstw wykłady widocznie nie pociągają, sfera rękodzielnicza z wyjątkiem nielicznych jednostek nie uczęszcza na te wykłady.

Karnawał przyniósł nam dwie udatne zabawy taneczne „Sokoła“ i jedną Czytelni, a młode przedstawicielki płci pięknej nie tracą nadziei, że zachęcone powodzeniem Towarzystwa dadzą im jeszcze sposobność wytańczyć się w długim tegorocznym karnawale.

M—SKI.

Dział ekonomiczny.

Syndykat Towarzystw rolniczych.

Od komitetu krakowskiego Tow. rolniczego otrzymujemy komunikat następujący:

Przesilenie rolnicze oraz spadek cen płodów przez rolników wytwarzanych, zmusza do jaknajintensywniejszego gospodarowania tych, którzy chcą sobie i swej rodzinie zapewnić możność utrzymania się na ojczyźnie, słowem wydobyć dochodu z gospodarstwa rolnego wymaga coraz to większych nakładów pracy i kapitału, ponieważ rolnik musi wytwarzać więcej, jak dawniej. Strata, wywołana spadkiem cen będzie oczywiście mniej dotkliwą, gdy rozłoży się na większą ilość wytworów. Ażeby ten cel osiągnąć, musi rolnik zakupywać coraz to znaczniejsze ilości nawozów sztucznych, pasz koncentrowanych, nasion uszlachetnionych, maszyn, narzędzi itd. Tanie zakupno tych środków pomocniczych produkcji bez uszczerbku w ich jakości, rozstrzyga niejednokrotnie o możliwości osiągnięcia czystego dochodu z gospodarstwa, a w każdym razie wpływa na jego wysokość, oczywiście tem bardziej, im więcej zakupów rolnik czynić musi.

Rolnicy krajów zagranicznych w Niemczech, Danii, Francji, Włoszech, Irlandyi i wielu innych państwach oddawna rozumieli doniosłość tej sprawy i poczynili stosowne zarządzenia celem możliwie najkorzystniejszego zakupna środków pomocniczych w produkcji rolnej, a mianowicie złączyli się w tym celu w stowarzyszenia. Kupując wspólnie, a zatem w wielkich ilościach, mogli nawiązać stosunki wprost z fabrykantem i nabywać towar o wiele taniej, jak dawniej każdy z osobna u małego kupca, sprzedającego towar detalicznie w drobnych ilościach, a więc zmuszonego choćby mimowoli do obciążania towaru przy kalkulowaniu ceny stosunkowo znacznymi kosztami. Znaczy obliczając wartość towarów, zakupywanych przez niemieckie towarzystwa i stowarzyszenia rolnicze na wspólny rachunek członków na 160 milionów marek. Miejskowe spółki rolników łączą się w potężne związki, celem uzyskiwania możliwie największych opustów i rabatów. Koncentracja zakupów w tymasynie doszła tak daleko, że organizacja centralna, ad hoc powołana do życia, zakupuje przeszło 25.000 wagonów rocznie.

Dobrze świadczy o naszych rolnikach, że nie zaniedbali pracy na tem polu; nie czekając na pomoc państwa lub kraju, poszli drogą samopomocy w trafnym zrozumieniu własnego interesu, ale jak na razie są to dopiero obiecujące początki. Pozostaje jeszcze wiele do zrobienia dla potanienia tych wszystkich towarów, których rolnikowi niezbędnie potrzeba do prowadzenia intensywnego gospodarstwa. Jednym z najzasłuzniejszych pionierów na tej drodze było Towarzystwo rolnicze okręgowe w Wieliczce, które pod przewodnictwem Maryana Dydyńskiego z Raciborska, już przed czterema laty zaczęło kupować sztuczne nawozy. Początki były skromne; w roku 1891 towarzystwo zakupiło 207 ctm., każdy rok stałe wykazywał zwiększanie się tej cyfry. W r. 1903 towarzystwo dostarczyło swym członkom 69.215 ctm. wartości 494.400 kor. Z biegiem lat towarzystwo rozszerzało swoją działalność handlową na inne towary. I tak w roku 1903 dostarczyło oprócz nawozów sztucznych, nasion 540.784 kg. za 197.800 koron, maszyn i narzędzi rolniczych za 69.500 koron, w mniejszych ilościach węgla, pasz koncentrowanych, soli bydłowej itd.

Rok 1904 wykazuje znowu dalszy znaczny wzrost obrotów, co samo przez się świadczy wymownie o zaufaniu, które sobie zdobyło w sferach rolniczych i o korzyściach, które im daje, któremi zjednywa sobie coraz to liczniejsze koło członków i odbiorców w całym kraju.

Dla tak — jak na nasze stosunki — potężnej instytucji, towarzystwo rolnicze okręgowe okazało się obecnie nie dość silnym punktem oparcia, jego szczupłe miejscowe ramy i finansowa słabość ścieśniałyby sztucznie rozwój organizmu, który rozszerzając się musiał siłą faktów odpaść od pnia macierzystego, aby własnym, odrębnym życiem na szerszym świecie wykazać swoje uprawnienie i uzdolnienie do samoistnego bytu. Okazała się potrzeba przeniesienia instytucji z Wieliczki do Krakowa i zapewnienia jej silnej podstawy w formie własnego kapitału. C. k. krakowskie Towarzystwo Rolnicze w Krakowie i Towarzystwo Rolnicze okręgowe w Wieliczce, rozesłały zaproszenia na zebranie, które odbyło się kilka dni temu w Krakowie pod przewodnictwem prezesa Tow. Rolniczego posła na Sejm hr. Dziedzi. sława Tarnowskiego z Dziadowa, w sali Rady powiatowej. Liczne zebrani rolnicy podpisali udziałów na prze-

szło 60.000 i uchwalili statut „Syndykatu towarzystw rolniczych stowarz. zarejestr. z ogr. poręką, z siedzibą w Krakowie, które obejmie dział handlowy towarzystwa rolniczego okręgowego w Wieliczce i rozpocznie swe czynności z d. 1 kwietnia br. Udział oznaczono w statucie na sto koron, a pięć udziałów daje jeden głos. W skład Rady nadzorczej weszli pp. Maryan Dydyński, hr. Zdzisław Tarnowski, Aleksander Dąbski, Piotr Treter, Karol Czeż, Kazimierz Bzowski, Adam Jordan, dr. Adam Krzyżanowski i Henryk Dolański z Radłowa, jako prezes. Na razie, (tj. do 1 kwietnia br.) czynności syndykatu załatwia Komitet c. k. krakowskiego Tow. Rolniczego (Basztowa 6).

Należy spodziewać się, że dobre usposobienie i chwalebne zamiary, które objawiły się na pierwszym zebraniu nie będą słomianym ogniem, należy się spodziewać przede wszystkim szybkiej wpłaty subskrybowanych udziałów i dalszych zgłoszeń. Instytucja o obrocie kilku milionów koron może się dobrze rozwijać i zapewniać odpowiednie korzyści członkom, gdy jest oparta na wystarczającym kapitale zakładowym i obrotowym, w przeciwnym razie musi opłacać wysokie procenty za pieniądź pożyczony, ścieśniać zakres swoich interesów, kupować na kredyt i sprzedawać za gotówkę, a jak powszechnie wiadomo, zyski można osiągnąć tylko w odwrotnym wypadku kupowania za gotówkę i sprzedawania na kredyt w razie potrzeby.

Byłoby smutnem świadectwem dla zdolności własnych interesów w naszym społeczeństwie rolniczym, gdyby nie udało się zebrać kapitału, dostatecznego do zapewnienia trwałych podstaw przedsięwzięciu, którego celem ułatwić postęp rolnictwa i uchronić niejednego od konieczności wyzbycia się ojcowizny.

Przedsięwzięcie zasługuje tembardziej na poparcie, że stara się osiągnąć cel sobie zakreszony drogą samopomocy i kooperacji, drogą dobrowolnego współdziałania interesowanych, którzy łączą się w stowarzyszenie, ażeby wspólnymi siłami pracować nie tylko dla siebie, ale także pro publico bono.

Zgłoszenia i wpłata udziałów nie przedstawiają w tym wypadku żadnego spekulacyjnego ryzyka, chodzi bowiem o przedsiębiorstwo zupełnie pewne, które przez lat czterdzieście dało dowody żywotności, — jego dalszy pomyślny rozwój, który zależy wyłącznie od silnego poparcia ze strony rolników, stanie się niezawodnie chlubną kartą w dziejach poprawy naszych oplakanych stosunków ekonomicznych.

— Z naszego przemysłu naftowego podaje „Zeit“ wiadomości następujące: Produkcja nafty w Galicyi wciąż rośnie, co sprawia pewne trudności wobec wielkich zapasów Petrolei, które przekraczają 39.000 wagonów. Produkcja ropy, która wznosiła w grudniu 6983 wagonów, wzrosła w grudniu do 7674 wagonów, powiększyła się jeszcze bardziej w styczniu, z którego niema jeszcze danych ściśle oznaczonych. Najwydatniejsze kopalnie należą do firmy Freunda w Budapeszcie, która z dwóch szybów w Boryslawiu otrzymuje dziennie 60 do 70 cystern. Galicyjskie Tow. Karpackie w Tustanowicach, które uchodziło dotąd za niezbyt obfite w ropy, wywierciło niedawno szyb, dający 30 cystern dziennie. Tow. Schodnicy wierci zarówno w Boryslawiu, jak i w Schodnicy, gdzie na równi z innemi przedsiębiorstwami, pogłębia dawne szyby do 1000 m. Wkrótce odbędzie się posiedzenie rady nadzorczej Petrolei i komitetu nadzorczego Tow. akcyjnego austriackich i węgierskich produktów mineralnych. Na obydwóch zgromadzeniach podniesione będą projekty powiększenia kapitału na nowe inwestycje.

Bank rolniczy we Lwowie.

Lwów dnia 15 lutego.

Dzisiaj notujemy za 50 kilogramów loco Lwów

Waluta koronowa.

Pszonica gotowa od 8.60 do 8.75, pszenica natermina 8.40 do 8.60. Żyto gotowe 6.50 do 6.70, żyto na termin 6.40 do 6.65. Owies obrotowy gotowy 7.30 do 7.60. Owies obrotowy na terminy 7— do 7.30. Jęczmień pastewny 6.60 do 6.80, jęczmień browarniany 7.00 do 7.50. Rzepak 10.60 do 11—. Lnianka 0— do 0—. Groch pastewny 7.25 do 7.75, groch do gotowania 8.50 do 10.50. Wyka 8.50 do 10.00. Bobik 6.90 do 7.40. Hreczka 7.50 do 7.75. Kukurudza nowa 8.50 do 8.75, kukurudza stara 6.90 do 7.50. Chmiel nowy za 56 kilo 200— do 210—, chmiel stary za 56 kilo — do —. Konieczyna czerwona 65— do 85—, konieczyna biała 50— do 62, konieczyna szwedzka 65— do 80—. Tymotka 25— do 30—.

Spirytus paritas Tarnopol za 50 litr. nowy od 45.25 do 45.50, Spirytus paritas Tarnopol na terminy — do —, spirytus paritas Tarnopol ekskontyngentowany 33.25 do 33.50.

Uspokojenie: niezmiennie, jedynie co do artykułów pastewnych lepsze.

Krakowski targ na bydło.

Kraków, dnia 14 lutego. (komunikat miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie). Na wczorajszym targu sprzedano: a) bydła rogatego rostelego 19 sztuk, b) jałowiska 18 szt., c) cieląt 393 szt., d) owiec i kóz 5 szt., e) nierogacizny 278 szt. — razem 713 sztuk.

Woły z paszy po 62 do 65 kor., woły opasowe sztuka po 66 do 72— kor. krowy po 58 do 68 kor., buhaje po 64 do 70 kor., cielęta po 58 do 70 kor. za jeden cetnar metr. żywej wagi.

Cielęta na sztuki po 26 do 40 kor., nierogaciznę tuczną po 110 do 126 kor., nierogaciznę chudą po — do — kor. za jeden cetnar metr. rzeźnej wagi.

Sprzedano dla miejscowej konsumpcji bydła rogatego: cieląt i nierogacizny 713 sztuk, na eksport bydła rogatego — sztuk, nierogacizny — sztuk, pozostało do drugiego targu — sztuk.

Odpowiedzialny redaktor

Józef Ziemiński.

Dział ogłoszeń „Popierajmy przemysł krajowy” wychodzi 2 razy tygodniowo (26 razy kwartalnie). Przedpłata kwartalna za 1 wiersz petiowy lub jego miejsce 3 Korony.

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY!

OGŁOSZENIA ZBIOROWE „SŁOWA POLSKIEGO“

Zamówienia do działu „Popierajmy przemysł krajowy” przyjmuje wyłącznie Administracja Słowa Polskiego względnie Biuro reklamy wyrobów krajowych we Lwowie.

INDYKI piękne, tłuste, 10 do 12 koron sztuka, indyczki 8 do 9 kor.

BULION

odznacz. licznymi medalami, parą gotowany z własnego drobiu, zwierzyny i jarzyn kilo po 10, 12, 15 i 20 K., najmocniejszy dla chorych.

Pasztet

Strassburski z gęsiich wątróbek po 3 K. funt, z truflami 4 K.

Pierniki

doskonałe pierniczki 100 szt. za 1 kor. Koniki, bociany, koguty, doskonałe po 10 halerzy sztuka. Pakietiki po 20—40 h.

Owoce kandyzowane doskonałe słiczone po 2 k. funt

Pain de gibiers pasztet wypiekany, piękny krążek ciastowy 3 korony.

ROLADY z drobiu do gotowania przewyborne do bufetu kilo 320 kor. 361 poleca

Dwór Lapszyn p. Brzeżany.

Parowa fabryka biszkoptów i pierników **Stanisław Gurgul** ces. i król. Dostawca Dworu w Jarosławiu, poleca swe znane z dobroci wyroby. 363

Sztuczne Wody mineralne i lecznicze polecane i pod kontrolą Komisji Przemysłowej Towarzystwa Lekarskiego lwowskiego — wyrabia i poleca

FABRYKA WODY SODOWEJ — — — — — i **NAPOJÓW MUSUJĄCYCH**

„ZDROWIE” we Lwowie ulica Krzyżowa 42. Do nabycia w aptekach. 362 Nr. telefonu 544.

Czas zamawiać! nasiona pewne 100% kielkujące.

FASOLE SZPARAGOWE:
Ceny za 1/2 kg. hal.
Flageolet zielona . . . 65
Flageolet biała . . . 58
Schimera żółta (ziarnka fioletowe) . . . 70
Daktylowa (ziarnka brązowe) . . . 80
Neger wczesna . . . 70
Biała plenna . . . 40

GROCHY CUKROWE:
Cud Ameryki . . . 50
Telefon pienny . . . 55
Majowy najwcześniejszy . . . 40
Jak drzewka (ma strączki w wienku) . . . 45
Zielony, zawsze drobny . . . 50
poleca: 364

Ogród w Łapszynie Brzeżany.

— Skład Mebli —

Bolesława Haszczyńskiego został przeniesiony z ul. Teatrnej 1, do własnego domu przy ulicy **KALECZEJ** 1. 16. i połączony z pracownią stolarską.
Dziękując za dotychczasowe względy Sz. P. T. Publiczności, polecam się nadal łaskawej pamięci. 372

Fabryki papieru maszynowego Braci Fiałkowskich

w Białej — Czańcu — Bielsku wyrabiają wszelkie gatunki papieru drukowego, kancelaryjnego, koncepcyjnego, kolorowego itp. Dostarczają papier gazetowy dla: Czasu, Gazety Lwowskiej, Głosu narodu, Słowa Polskiego i w.i. 370

Kupujemy wyroby krajowe! **Bazar krajowy** we Lwowie, Hotel Georga poleca 365
Koce na łóżka i na wózki, oraz na konie para od zł. 5. Sukna na liberye.

Nigretina czarna lub ciemna używa się do obarwienia włosów, wąsów i brody na kolor czarny lub ciemny, barwa piękna. 2 k.
Jan Ihnatowicz Lwów, Sykstuska 1. 25, pl. Maryacki 11, Kraków, Sukiennice 28, Przemysł, ul. Mickiewicza. 368

Wydawnictwo Słowa Polskiego
Tajemnica pewnej rodziny polskiej — POWIEŚĆ —
Z oryginalną duńską przełożoną J. Kiemeniewiczową. Cena K. 1-20

Drukarnia i Stereotypia „Słowa Polskiego” we Lwowie, Chorażczyzna 17-19.

w ozdobnej oprawie K. 1-80. Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17-19, we własnych kantorach w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach. 1772

Krem roślinny

do rąk, usuwa szorstkość i czerwoność skóry, wygładza naskórek i nadaje białość i delikatność rękóm. — Słoik K. 1-60.

Puder Książęcy

jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. Pudełko małego pudru białego 120 halerzy, całe 2 kor., z tabaczką 3 kor. Różowy dla blondynek, kremowy dla szatynek i brunetek, małe pudełko 140 hal., większe 2 kor. 40 hal., z tabaczką 3 kor. 20 hal. poleca 126

Jan Ihnatowicz

LWÓW: ul. Sykstuska 25 i pl. Maryacki 11.
Kraków: Sukiennice 20. — **Przemysł:** ul. Mickiewicza 11.

TEATR MIEJSKI we LWOWIE.

W środę dnia 15 lutego 1905.

Królowa cyganów

opierka w 3 aktach P. Hirschbergera i R. Pohla; przekład A. Kitschmana. Muzyka Rudolfa Dellinger (kompozytora operetki „Don Cezar”).

OSOBY:

Hrabia Kuno von Strudelwitz p. Lelewicz
Linda, jego córka pna Brzeska
Ernest hr. Reuss p. Malawski
Henryk v. Schellendorf, porucznik p. Czerwiński
Hrabia Otto v. Papperitz p. Kosiński
Baron Kurtz von Muhmpitz p. Paszkowski
Nikodem Gerhard p. Okoński
Estella pna Miłowska
Ewelina p. Kasprzowiczowa

Początek o godzinie 7 wieczorem.

Colosseum w pasażu Hermanów. Począwszy od d. 1 do 16 lutego 1905 r. Gościnne występy Wincentego Rapackiego (Syna), tenora teatrów rządowych w Warszawie, oraz reszta programu z nowych pierwszorzędnych sił atrakcyjnych podług wielkich plakatów. — Ceny zwykłe. — Początek punktualnie o godz. 8 wiecz. 729

DEPENDANCE

Hotel Bristol 1 p. Teatr rozmałości. Występ najlepszych sił artystycznych. — Codziennie 2 nowe sensacyjne komedye. 1213

OGŁOSZENIE.

Rada nadzorcza Towarzystwa handlowego w Zborowie, stowarz. zarejestr. z ograniczoną poręką, uprasza Szanownych Członków na VI. Zwyczajne Walne Zgromadzenie, które się odbędzie dnia 21 lutego b. r. o godz. 4 popoł. w kancelarii Towarzystwa w Zborowie z następującym porządkiem dziennym:

a) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków za rok 1904.
b) Udzielenie Dyrekcyi absolutorium.
c) Rozdział zysku.
d) Wybór Rady nadzorczej w myśl §. 10 statutu.
e) Przystąpienie Towarzystwa do Powszechnego Związku we Lwowie.
f) Ewentualne wnioski członków.

Zborów, dnia 13 lutego 1905.
Rada nadzorcza Towarzystwa handlowego w Zborowie stowarz. zarejestr. z ogran. poręką.

Jakób Katz, wlr. prezes. 1749 Izydor Gezelt, wlr. sekretarz.

L. 397/05.

Żółkiew, dnia 6 lutego 1905.

KONKURS.

Na posadę sekretarza Rady powiatowej żółkiewskiej z placą roczną 3200 kor., trzema pięcioleciami po 320 kor. i prawem do emerytury.

Posadę na razie obsadza się prowizorycznie a po roku zadowolającej służby, może nastąpić stabilizacja.

Warunki przyjęcia:

- 1) nieprzekroczony 40 rok życia; 1669
- 2) dokładna znajomość obu języków krajowych w słowie i piśmie, tudzież języka niemieckiego;
- 3) świadectwo zdrowia;
- 4) prawo obywatelstwa austriackiego;
- 5) nieposzlakowane życie;
- 6) ukończone studia prawnicze z 3 egzaminami państwowymi i co najmniej jednoroczna praktyka koncepcyjowa w dziale administracyjnym przy Wydziale powiatowym, Magistracie, przy rządowej Władzy politycznej lub przy Wydziale krajowym.

Podania własnoręcznie pisane i w powyższe dokumenta zaopatrzone wnoszą należy do Wydziału Rady powiatowej w Żółkwi, najpóźniej do dnia 15 marca b. r.

Z Wydziału powiatowego.

HAYA Antyseptyczna woda do ust

przez Pp. lekarzy polecana. 151

Wzmocnia dziąsła, usuwa nieprzyjemny odór ust, uśmierza ból zębów, goi wszelkie zranienia i owrzodzenia dziąseł. Zębom nadaje śnieżną białość, zapobiega psuciu się i próchnieniu tychże.

— Cena flakonu 1-20 i 2 kor. —

Jedyny skład wysyłkowy:

Szymon Hay

aptekaz, c. k. dostawca nadworny, LWÓW.



Bajeczny sukces! Antinikotynowe tutki na papierosy w pudełkach z cygar. — Generalny skład dla Lwowa: C. k. trafikę specjalnych cygar i tytoniów. 106

„THERAPIA“

Zimowa stacja klimatyczna morska z zakładem wodoleczniczym, kąpielowym, ortopedycznym itd.

w Cirkwenicy nad Adryatykiem koło Rieki (Fiume).

Urządzenia znakomite do zabiegów leczniczych „fizykalnych” — wyborna kuchnia polska.

Prospekty na żądanie wysyła lekarz zakładowy

Dr. Jan Regier

1747 latem ordynuje w Rymanowie.

Bajecznie tanio: Kodak nowy Eastmana Cadridge 4 na 9x12 na płyty i filmy z adapterem, matówka, obiekt. Rectilinear, 3 podwójne kasety, zatrzask Buscha, ze statywem i torbą skórzaną za 65 zł. Aparat 18x24, obiekt. Extra Rapid Eliot, matówka do otwierania, podwójny wyciąg miecha, 3 kasety i statyw za 45 zł. Satynówka na zimno i gorąco, 20 cm. walc. za 10 zł. 2 tuziny płyt 9x12, lustro do retuszowania, wałki małe walec gumowy, papiery do kopiowania, 2 tuziny winiet do kart korespondencyjnych. Dto 200x250 cm. klejowo malowane, ze 100 sztuk kartonów różnej wielkości, z 10 sztuk ramek do kopiowania różnej wielkości, zatrzask moment. do aparatu 18x24, kuwety porcelanowa, szklana i cellulidynowa, chemikalia nowe, dobre, lampy i t. p. wszystko sprzedam za 150 zł. albo w cenie jak oznaczono pojedynczo. A. PROROK, Tuchów. 996

Wydawnictwo Słowa Polskiego

J. H. ROSNY: Doktor Harambur

POWIEŚĆ 4532

przekład Bronisławy Neufeldówny.

Cena 1-20 kor. — Do nabycia w Administracji Słowa Polskiego we Lwowie, ul. Chorażczyzna 17-19, we własnych kantorach: w Pasażu Mikołascha (od ul. Kopernika) i przy ul. Klementyny Tańskiej 1. 1. (róg ulicy Akademickiej) oraz we wszystkich księgarniach

Drobne ogłoszenia

Wyjaśnienie, dotyczące drobnych ogłoszeń, udziela Administracja „Słowa Polskiego” po otrzymaniu marki pocztowej na odpowiedź.
Zgłoszenia wydane być nie mogą tylko za okazaniem kwitu na inserat.
Zgłoszeń rekomendowanych nie przyjmuje się.

Polecamy nasze „Korespondentki inseratowe”, nabywać je można w wszystkich biurach dzienników i w większych trafikach. Ogłoszenia nadesłane korespondentkami inseratowymi, bezwzględnie zostaną umieszczone.
Administ. „Słowa Polskiego”.

Wychowanie i nauka

Nowożytny języki
Berlitz School
ul. 3 Maja 2
Lekcja na próbę bezpłatnie.
1300

Uczeń lub uczennica znajdzie rodzicielską opiekę i naukę przy inteligentnej rodzinie izr. Zgłoszenia do Adm. Słowa pol. pod: Lwów, Akademicka. 1640

Szkoła tańców Nowickiego we Lwowie, ul. Ormiańska 4, rozpoczyna 16 lutego kurs dla początkujących. Na białe kostiumowe wypożyczą to sześćdziesiąt par kostiumów z brokatu, jedwabiu, Mikada, japońskiego marszałka polnego, według najprawdziwszych wzorów. 1682

Une demoiselle française, arrivant de France cherche place institutrice: français, allemand, anglais, musique. S'adresser: Home français, Ossolińskich 4, Lwów. 1752

Nowe kursa buchalterii obecnie urzędującej koncyonowana szkoła handlowa Szlagowskiego, Kopernika 9. 1745

Posady poszukiwane

Kandydat notaryalny obejmie z wiosną dłuższe zastępstwo (ewentualnie z własną kaucją) lub stałą posadę. Porozumienie listownie pod lit. K. Z. poste-restante Lwów. 1650

Rządca-ekonom, żonaty, ukończona szkoła rolnicza, tegi, energiczny rolnik, najlepsze referencje, pragnie zmienić posadę. „Rolnik” poste-restante Lisko 1. 10. 1119

Pomocnik handlowy z działu korzennego poszukuje posady. Michał Postawa w Złoczowie ul. Sobieskiego. 1546

Administracji majątku na zastępstwo za kaucją poszukuje rutynowany gospodarz zgłoszenia przyjmuje biuro gazet Olszewskiego, Lwów, pod „Agronom”. 1515

Zdolny drogerzysta poszukuje posady we Lwowie lub na prowincji. Łaskawe zgłoszenia „Drogerzysta” p.-r. Lwów. 1335

Pomocnik handlowy działu galanteryjnego modnego, przyborów drobiazgowych i robót ręcznych poszukuje posady. Łaskawe zgłosz.: Kazimierz Kohlman, Czerniowiec, Brauhausegasse 20. 1607

Ekonom żonaty, bezdzietny, lat 28, 10 lat praktyki w większych majątkach, energiczny i pracowity wszechstronnie wykształcony, rozumiejący się gruntownie na uprawie roli i hodowli inwentarza, poszukuje posady ekonoma samodzielnego lub pod zarządem zaraz od marca lub kwietnia na ordynację. Łask. zgłoszenia „Adamski”, Stanisławów, Lipowa 62. 1735

Nauczycielka Polka, mogąca się wykazać chlubnymi świadectwami, władająca biegle językami francuskim, niemieckim i angielskim, z wyższą muzyką, szuka posady w domu poważnym, zacytnym. Zgłoszenia pod AB. 30 do Admin. Słowa. 1739

Rządca ekonom, obznajomiony z wszystkimi działami gospodarstwa, mający kilkonastoletnią praktykę w większych wzorowych gospodarstwach w wschodniej i zachodniej Galicji, mogący się wykazać b. chlubnymi świadectwami i dostarczyć prywatnych poważnych poleceń, przyjmie posadę każdego czasu. Zgłoszenia „dla rzadcy” do: Of. Agencji dzienników i „Głosów” J. Hopasa i A. Słomkowej w Krakowie, plac Maryacki 2. 1757

Poszukuje umieszczenia do zarządu domu osoba z dobrej rodziny, w wieku średnim, polecenia piękne. Zgłoszenia pod literami A. B. Z. poste restante Stanisławów. 1694

A system farmacyi poszukuje posady na prowincji. Oferty pod J. S. Lwów. Uniwersytet. 1751

Posady załatwiane

Kotlarzy do robót żelaznych poszukuje fabryka maszyn i odlewnia żelaza E. Bredta i Ski w Otyni. Reflektuje się tylko na robotników, znających swój fach należycie. 1730

Adwokat dr. Allerhand w Jaworowie poszukuje koncyplenta. 1668

Młody człowiek z kilkoletnią praktyką biurową, władający językiem polskim i niemieckim w słowie i piśmie zostanie zaraz przyjęty. Pierwszeństwo mają obywateli z branzą budowlaną. Zgłoszenia pisemne pod „Przemysł”, Przemysł, biuro dzienników Buchstaba. 1721

Zarząd dóbr Horbacz poszukuje zaraz ekonomu kawalersko, poczta stacya Czerkasy. 1630

Zastępcy

mogący odwiedzać osoby prywatne a przytem mieć z sobą łatwy do zbycia w każdym domu i na wsi artykuł (Nie są to wcale losy) osiągnąć mogą najwyższy dochód. Bliższe szczegóły darmo. Adres: K. L. 1208 Rudolf Mosse, Wiedeń. 1505

Do nauki introligatorskiej przyjmie kilka panien. Introligatornia, Chorażczyzna 17. 1673

Ekonom tylko od dzierżawców i podleśniczego z skromnymi wymaganiami zaraz przyjmie, pod „Energie” post.-rest. Radziechów. 1684

Kucharki, służące, pokojowe, nianki, lokaj, oraz służbę dworską i miejską poleca Biuro Tarnawskiego, Lwów, Bernardyński II. 1750

Poszukuje nauczycielki Niemki z językiem polskim, Biuro nauczycielek Budynski, Pasaż Andriolego. 1753

Dozorca gospodarczy w średnim wieku, praktyczny, potrzebny od 16 marca (na ordynaryj) w Honorostówce, poczta Kurzany. Niewzględn. podania zostaną bez odpowiedzi. 1756

Maszynistów, kowali, ekonomów, leśniczych w ogóle wszelkich dworskich oficyalistów, z bardzo dobrimi rekomendacjami poleca Biuro Iwanowskiego, Lwów, Szajnoch 3. 1720

„Akcyjne Towarzystwo” do Administracji Słowa pol.

Artykuły spożywcze
Rydzę kiszony i marynowany 5 kg. 580 kor. opłatnie wysyła BIURO OGRODNICZE, Lwów, Leona Sapiehy 1. 31. 1061

Miód pszczoły świeży (lipcowy, tegoroczny) pastorek, kuracyjno-deserowy, bez żadnych domieszek, wysyła w blaszankach po 5 kg. z pastek własnych już z opłatą pocztą za 7 koron. — Zarząd dóbr ziemskich i pasiek Zygmunt Lityńskiego w Siemikowcach, poczta Siemikowce. 1415

Szynki na sposób praski marynowane, smalec topiony czysty na paczki, kiszki domowe wyborne oraz wszelkie inne wyroby masarskie poleca firma protok. Józef Demeter we Lwowie, Kuska 12. 1507

56 ct. 1/2 kilo masła dworskiego

Wład. Bażanta w handlu w handlu
Lwów, ul. Halicka 1. 3.
Towary korzenne po najniższych cenach. 1647

Miód Malaga znakomity, kuracyjno również i inne miody pitne jakoteż wina owocowe wysyła pocztą i koleją BIURO OGRODNICZE, Lwów, Leona Sapiehy 31, detalicznie sprzedaje w handlu swym ul. Hetmańska 8. 1552

Hygienicznego obiadu w inteligentnym domu poszukuje. Zgłoszenia z podaniem ceny i liczby stołowników nadsyłać do Admin. Słowa Polskiego pod „MM”. 1738

Kupno i sprzedaż

Praki wypożycza tanio MAREK, Sykstuska 29. 484

Ważne dla Pp. lekarzy. Mikroskop 1400 razy powiększający wraz z aparatem Abego oświetlającym jest tanio do sprzedania. Bliższa wiadomość w handlu Ferdynanda Güllera, Lwów, ul. Halicka 1. 20. 1478

Faeton lekki, półkryty i otwarty, wózek węgierski i kutszir faeton, karetka w dobrym stanie do sprzedania tanio. — Zamartynowska 21a, w pracowni Byczyszyna. 1724

Pierwszy krajowy zakład wyrobu gorsetów, Lwów ul. Jagiellońska 2, I. p. 341

Najznakomitsze są wpród i w tył szujące i do haftu artystycznego oryginalne **Victoria Maszyny do szycia**. Lwów ulica Trzeciego Maja nr. 5. Ilustrowane cenniki franko. 76

Ważne dla miłośników fotografów. Trzy razy czulsze od dotychczasowych płyty i filmy E. Nowosel Papiery „Palla” chlorowobromowe do wydobywania efektów nawet w kolorach z dobrych i złych płyt poleca **Władysław Borzemski i Sp.** we Lwowie, ul. Teatralna 7, Cenniki bezpłatnie. 1623

Kasy ogniowate oryginalne Wertheimera, dostawcy dla ck. Sądów powiatowych i okręgowych, Starostw, Rad powiatowych i Gmin. poleca na dogodną spłatę pod korzystnymi warunkami general. zastępcą M. KORKES, pracownia ślusarsko-mechaniczna Lwów, ul. Gródecka 10. 571

Folwark Horbacz, poczta Czerkasy, ma tymotkę na sprzedaż. 1681

Właściciel pracowni kackiej Jan Długosz z Korczyny ad Krosno w Galicji poleca P. T. Publicznosci plótna czysto linate do koszul i prześcieradeł bez szwu, apretowane i bez apretury. Ręczniki, chusteczki i obrusy stołowe. Ceny umiarkowane. Świeży wyrób towaru. Próbkę opłacać. 1186

Madalia matowa, prawie nowa, jakoteż zwykła sypania, zaraz tanio do sprzedania. Marcina 9a, II. piętro od II-4. 1755

SKÓRKI polnarańczowe świeże i czyste kupuje po 30 hal. za 1 klg. fabryka cukrów Brandstädtera i Spółki we Lwowie, ul. Szeptyckiego 1. 26 i plac Gołuchowski 5. 1746

Proszę zająć gratis i franko mój bogato ilustrowany cennik z przeszłości 800 obrazami zegarków, towarów srebrnych i złotych 993

Hanns Konrad Pierwsza fabryka zegarków w Brüx nr. 1193 (Czechy).

Prawdziwy niklowy auker-reмонт, wraz z łańcuszkiem zł. 225, 3 sztuki zł. 650. Żadne żyzkoł Wolna zamiana lub twrot pieniędzy. 173

Interesy handlowe

Współność dwumorgowa w pięknym, zdrowym położeniu tanio na sprzedaż. Wiadomość: Łyczaków 93. 1102

Dzierżawy apteki poszukuje Bliższa wiadomość w apiece M. Schwarza w Przemysłu. 1446

6000 koron pożyczę na drugą hipotekę realności lwowskiej, kupię majątek w wschodniej Galicji z wkładem od 100.000 do 200.000 koron, sprzedam kilka rentownych kamienic. Dom komisyjny „Merkury” Lwów, ul. Miłkowskiego 2. 1710

Sprzedam kamieniczkę z balkonem i ogródkiem w bardzo zdrowej, pięknej i przystępnej stronie miasta Lwowa. Potrzebna gotówka 7500 zł. Wiadomość: ul. Łyczakowska 19, parter, drzwi 2. 1676

Kupię interes przemysłowy lub przystąpię jako wspólnik z wkładem 10.000 koron. Listy do biura dzien. Olszewskiego ul. Kilńskiego pod „Interes”. 1514

Do sprzedania na dogodnych warunkach kamienica II. piętrowa, solidnej budowy, prawie w środku miasta, w położeniu zdrowym. Adres wskaże Biuro gazet Olszewskiego, Lwów. 1493

Spółnika, dzierżawcy, lub kupca z małym kapitałem poszukuje fabryka wyrobów metalowych dobrze prosperująca, z powodu słabości właściciela. Zgłoszenia „Metal” do Admin. Słowa. 1748

Mieszkania i sklepy

5 pokoi i kuchni, łazienka etc. od 1 kwietnia, ulica Ziemialkowskiego 4, II p. 1333

Panienci poszukuje osoba poważna, pokój soneczny i tani, ul. Głowackiego 15, II. p. drzwi 12. 1765

5 pokoi, przedpokój, pokój ewentualnie 2 pokoje dla służby, kuchnia, spiżarnia, łazienka, itd. z wielkim komfortem stylowo urządzone, z osobnym telefonem, z elektrycznym oświetleniem, częściowo centralnie ogrzane, z ogródkiem osobnym przed domem od 1 kwietnia do wynajęcia ul. Krzyżowa 38. — Również do wynajęcia pracownia malarska z górnym światłem. 1626

Wzajemstwo bezdzietne poszukuje od 1 kwietnia lub maja na stałe mieszkania 2 lub 3 pokoi z przedpokojem i kuchnią. Zgłoszenia H. S. do Admin. Słowa. 1336

4 pokoje bez kuchni w parterze od frontu na biura do wynajęcia przy ulicy Kopernika 19. 1334

5 pokoi, kuchnia, łazienka etc. od 1 kwietnia, ulica Ziemialkowskiego 4, II. p. 1333

2 duże frontowe pokoje i kuchnia razem lub oddzielnie. Zamojskiego 2. 1719

Doniesienia różne

Choroby weneryczne i zastarzałe, obojga płci choroby skórne i kobiece, osłabienie na tle neurasthenii leczy radykalnie **Dr. FRISCH** PASAŻ HAUSMANA 8.

Zabiegi lecznicze odbywają się pod osobistym dozorem. Badania mikroskopijne i endoskopijne w godz. od 8—10 i od 2—5.

Prochód wysoki mogą osiągnąć zastępcy, przez sprzedaż nowego dzieła, które w obcych językach przeszło milion sprzedano. Zgłoszenia przyjmuje H. Wulfers, Kolonia n. Renem. 1689

Naucz. lud. (izr.) poszukuje w celu matrymonialnym młodej i sympatycznej panny z dobrego domu i z odpowiednim posagiem. Zgłoszenia: „Wiosna 1878” Admin. Słowa pol. 1482

Patenty

wyjednywa inżynier **M. Gelbhaus**

rzadowy i zaprzysiężony rzecznik patentowy. Wiedeń VII., Stebensterngasse 7, naprzeciw ck. urzędu patentowego. 2

Panna 26 lat, posag 30.000 kor. wyjdzie za sądowną koncepcją od 30—36 letniego. Z. 85, post.-r. Lwów. 1740

Art. Zakład rytowniczy

A. Zigmanna we Lwowie, Sykstuska 14.

Wykonuje różne stampille kancelarskie i metalowe i wszelkie rądowny na różnych metalach po najumiarkowańszych cenach. Cenniki na żądanie gratis i franko.

Samowary

rosyjskie, tylko oryginalne tuiście

w olbrzymim wyborze i w rozmaitych najnowszych iasonach, niklowe, mosiężne i tombakowe po nader niskich cenach z gwarancją dziesięcioletnią.

NIKLOWE NACZYNNIA do gotowania dobre i trwałe 1003 poleca

Kazimierz Lewicki ces. król. nadworny dostawca Lwów, plac Maryacki 10 (dawniej ul. Trybunalska). Cenniki ilustr. gratis i franco!

Los komunalny m. Wiednia

3 ciągnięcia rocznie! Ciągnięcie już 1 marca!

Główne wygrane 400 tysięcy, 300 tysięcy, 40.000, 20.000, 10.000 itd. Cena kor. 680. — 34 rat po 20 kor. Do pierwszej raty należy dotrzeć na asekurację 5 kor. i na stempel 5 kor., razem 11 kor. Inne koszty wykluczone. — Składający pierwszą ratę ma prawo gry już 1 marca. Czeka i gazeta bezpłatnie.

Dom bankowy **SCHÜTZ i CHAJES** Lwów, pl. Maryacki 7.

1 marca
najbliższe 2 ciągnięcia!
14 ciągnięć w roku.
1 los włoski czerw. krzyża
1 los węgierski
1 los Bazylika-Dombau
1 los serbski tytoń
1 los jószi
Główne wygrane: 40.000 kor. 20.000, 10.000 etc. etc. 100.000, 75.000 etc.
Razem 5 losów w 32 rachach po 5 k. Prawo gry natychmiast po złożeniu 1 raty. Czeka i gazeta bezpłatnie. 1220

KANTOR WYMIANY
Rohatyn i Ułam
Lwów, Sykstuska 8.

37 nieżywych

Szczurów

znalazł pan J. Sohr w Oberhau po 3-krotnym zastosowaniu sławnego środka

„Ratentod” Felix Immisch (Delitzsch)
Otrzymać można w kartonach po 60 i 120 hal. w aptece Klahr'a w Skaliacie, w aptece obwodowej A. Bergera w Zydaczowie, w aptece Jakóba Piepes-Poratynskiego we Lwowie w aptece pod węg. koroną, w aptece obwodowej, pod Czarnym Orłem i u Zym. Ruckera. 11730



875 Na

Karnawał

poleca magazyn

pod firmą

JAN PAWŁOWSKI

we Lwowie,

plac Maryacki 1. 6.

Najmłodniejsze gazy gładkie, oienowane i deseniowane, Krepiny flitrowe, Keronki i aplikacje, Rękawiczki balowe, Wachlarze z piór i gazy, Kwiaty francuskie, Wstażki we wszystkich odzieniach gładkie i deseniowane. Kapuzy, szale i boa balowe. Łaskawe zlecenia z prowincyi załatwiam odwrotnie.

Clara Polacco

Triest Farneto 33.

Skład hurtowny, najtańsze źródło zakupu, ceny i jakość nie lekają się żadnej konkurencji.

KRWAWO

pomarańcze z Messiny, świeże liście laurowe i świeże jarzyny, kawa, herbata, ryż kakao czekolada, biskity. Kandyzowane owoce, świeże owoce sery, konserwy, oliwa stołowa, czerwone wino i likiery — wysyłka tylko za pobraniem, cenniki na żądanie darmo. 1604

„Syriusz” Lwów, ulica 3-go Maja 1. 2, poleca tylko najlepsze gatunki KAWY herbaty, kakao i koniaki p. cenach przystępnych. KAWA palona pół klg. kor. 2—. 1205

WODOCIĄGI

Ogrzewania, studnie, pompy, łazienki, motory ropne
CHYLEWSKI, HRUBY i Sp.
 Biuro techniczne, Lwów, Kopernika 15a. 706
 Wszelkie urządzenia mechaniczne.

Oryginalny balsam VETORINERGO

Aprobowany przez fakultet medyczny
i ces. król. Gubernium Galicyi.

Cena flakonu 3 k.

PROSZEK i PAPIEROSY

przeciw

A S T M I E

aptekarsza

NEUMEIERA z FRANKFURTU

Cena 2 korony.

Puder płynny na włosy

Dra U H M Y

Znakomicie odświeża i odkaża skórę
i zapobiega wypadaniu włosów.

Cena flakonu 3 kor. 60 hal.

Skład główny

SZYMONA HAYA

aptekarsza, c. i k. dostawcy nadwornego

WE LWOWIE

poleca

H A Y A

Puder antyseptyczny

Mydło higieniczne

dla niemowląt i dzieci

przez powagi lekarskie zalecane

Cena 70 h.

167

Skład wszelkich środków uniwersalnych krajowych i zagranicznych
towarów gumowych, opatrunków i t. p.

Tlen do wdychiwań!

„LUNA“
ochronne opaski
dla kobiet i dziewcząt.

Karton 4 kor.

PASTYLKI SAGRADA

„BARBER“

Klinicznie wypróbowane pastylki
przeczyszczające i żołądek wzma-
cniające.

Cena pudełka 70 i 2-40 h.

Znakomity, klinicznie wypróbowany środek
przeciw

Reumatyzmowi, nerwobolom, gość-
cowi, bólom zębów

ICHTHYOMENTHOL

— aptekarsza EDELMANA —

Cena 1 kor.

Nowość! Nowość! KAWA PALONA

z własnego parowego palenia
za pomocą gorącego powietrza!

Znakomita w smaku i aromacie, najwięcej wydajna

codziennie świeżo palona

pół kilo kawy palonej po --70, --90, 1.10, 1.20 i 1.40 zł.
Kawa palona, pakowana w woreczkach pergaminowych
w wadze 1, 1/2, 1/4 i 1/8 kilo.

Poleca handel herbaty i kawy

17

Edmunda Riedla

we Lwowie, Teatralna 3 naprzeciw katedry.

Gorsety brukselskie

— słynnej fabryki —

Manufactures Royales

de CORSET P. D. 1539

najnowsze fasony —

„Droit devant“

poleca skład fabryczny

Ferdynand Guttler

we Lwowie, Halicka 20.

Maszyny do szycia i haftu
na raty i za gotówkę

poleca

Władysław Kukawski

(przedtem Jan Lauruk)

skład maszyn do szycia — we Lwowie

Pasaż Mikolascha.

Bezpłatne kursa szycia i haftu. — Cenniki na każde żądanie
gratis i franco. 1727

Skład i pracownię nożowniczą prowadzi p. Lauruk,
Halicka 6.



Najwyborniejsza szwajcarska czekolada śmietankowa

Proszę żądać wszędzie próbki gratis. 103

W Berlinie „Dom Polski” dla przyjezdnych

Zimmerstr. 97, II. p., przy Friedrichstr.

pokoje na dzień i miesiąc z utrzymaniem lub bez. Dwo-
nek na służbę z ulicy przy wejściu. 1742

SKRZETUSKA.

Xięgarnia

Powszechna

Lwów

ul. Sykstuska 8.

Zaopatrzona we wszelkie no-
wości literatury polskiej, nie-
mieckiej i francuskiej, ze szcze-
gólnym uwzględnieniem dzieł
naukowych. — — — 1571

Egipskie taty
i bibułki

Wyrób krajowy



pod gwarancją i pa-
pierną „vargé combustible”.

340

Zwyczajne Walne Zgromadzenie

członków Towarzystwa zaliczkowego w Ustrzykach Dol-
stow. zarej. z nieogran. poręką, odbędzie się w środe
dnia 22 lutego 1905 o godzinie 3-ciej popoł. w lokalu
urzędu gminnego w Ustrzykach Dolnych bez względu na
ilość obecnych z następującym porządkiem dziennym:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgro-
madzenia;
2. Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności i rachunków
za rok 1904;
3. Sprawozdanie komisji rewizyjnej i wniosek na
udzielenie Dyrekcyi absolutorium z czynności i rachunków
za rok 1904;
4. Wniosek Rady nadzorczej co do rozdziału czystego
zysku za r. 1904;
5. Wybór Rady nadzorczej;
6. Zatwierdzenie wyboru do Dyrekcyi 3 członków
i 1 zastępcy;
7. Wybór komisji rewizyjnej na rok 1905;
8. Wnioski członków.

Ustrzyki dolne, dnia 11 lutego 1905 r. 1741

Rada nadzorcza Towarzystwa zaliczkowego w Ustrzy-
kach Dolnych stow. zarej. z nieogr. poręką.
ST. A. GLAZOR, sekretarz. ks. J. STASIOWSKI, prezes

Znakomita

HERBATA z WIEŻĄ

do nabycia 11393

w 111-tu miastach i
miasteczkach w kraju.
Z miejscowości, gdzie
jej nie ma, zgłaszać się
wprost do firmy:

Szarski i Syn

w Krakowie.

Rok założenia 1853.

